Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie wieczorne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 107. **Kraków, Poniedziałek dnia 12 Maja 1902.** **Rok X.**

Leon XIII do Polaków.

Na posłuchaniu pielgrzymki, która ze wszystkich ziem polskich, z pośród wszystkich warstw narodu pospieszyła „ad limina Apostolorum", po adresie, wygłoszonym przez ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, odczytał msgr. Zichy odpowiedź Ojca św. Była to jedna z tych uroczystych okazji, kiedy z Watykanu brzmią słowa Namiestnika Chrystusowego, jakby orędzie tronowe do Polaków. Tekst przemowy podajemy w dosłownym przekładzie.

Ukochani synowie z Polski!

Widok wasz dziwną radością Nas napełnia, boć był on nie tylko pożądany, ale wprost oczekiwany. Byliśmy aż nazbyt przekonani, że w tym napływie ludów ze wszystkich stron świata, pragnących oglądać Piotra, katolicka Polska nieobecną być nie zechce.

Gdy was tu widzimy, gdy w duszy rozważamy, co w tej chwili imieniem wszystkich, w nader Nam miłych słowach wypowiedziano, serce Nasze rwie się do całej Polski i mimowoli przychodzi na myśl, jak naród wasz wśród rozlicznych, najcięższych i goryczy pełnych nieszczęść zachował wiarę ojców z stałością niezłomną, gotów raczej ginąć — niż się ugiąć. Nad takie męstwo— cóż może być milszego i co lepszą rokować przyszłość? Z jaką więc jesteśmy dla was życzliwością i jak gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli. — wy sami osądźcie.

Zresztą nie myślimy długą was zatrzymywać przemową. Na to jedno tylko zwracamy uwagę i do tego zachęcamy: abyście nie dopuścili, by ta wasza do Rzymu pielgrzymka przeminęła bez zbawiennego owocu. Niezmiernie wiele mówi Rzym do dusz głęboko religijnych, które stąd czerpią nową i łatwą podnietę do gorącej chrześcijańskiej pobożności. O to się więc starajcie i tego dokażcie, byście stąd do ojczyzny z powiększoną miłością wiary świętej i pokrzepienie męstwa waszego ponieśli.

Prof. Głąbiński przed wyborcami.

We Lwowie po rozbiciu przez ludowców zgromadzenia przedwyborczego w sali ratuszowej, odbyło się d. 7 b. m. zgromadzenie za zaproszeniami w kasynie miejskim pod przewodnictwem p. Gubrynowicza.

Pierwszy zabrał głos kandydat prof. Głąbiński, wyjaśniając w obszernej mowie swoje zasady polityczne i zapatrywania na stosunki społeczne. Oświadczył mianowicie, że jest autonomistą, że powinniśmy dążyć do przeniesienia punktu ciężkości władzy prawodawczej do sejmów i władzy do administracyjnej do administracji krajowej. Tę ideę popierał niegdyś Smolka, a znajduje się ona także w dyplomie październikowym z r. 1860.

Co do stanowiska naszego w Wiedniu, jest mowca zwolennikiem związku wszystkich posłów polskich, a przeciwnikiem tworzenia odrębnych grup po za Kołem, ze względu na interes narodowy. Z tego powodu też uważa stronnictwo ludowe w parlamencie wiedeńskim za antynarodowe, co wynika już stąd, że ludowcy popierali nieraz interpelacje Niemców i Rusinów, skierowane wprost przeciw Polakom. Tak pomiędzy innymi podpisali pp. Winkowski i Stapiński wniosek o zaprowadzenie języka ruskiego w dyrekcji kolejowej w Stanisławowie.

W razie wyboru przyrzeka mowca wstąpić do Koła polskiego, przyłączyć się do lewicy i starać się o skupienie wszystkich demokratów na podstawie wspólnego programu. Również będzie jego usiłowaniem skłonić ludowców do wstąpienia do Koła.

Uznając w zasadzie prawo powszechnego głosowania za dobre, sprzeciwia się prof. Głąbiński ze względów narodowych zaprowadzeniu tego prawa u nas w Galicji, pragnie jednak rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkie ciała reprezentacyjne, mianowicie powołania do urn wyborczych grup zawodowych, zorganizowanych w stowarzyszeniach robotniczych, rękodzielniczych, przemysłowych i t. p. Obecny system podatkowy uważa za zupełnie błędny i niesprawiedliwy, unję handlową z Węgrami za szkodliwą dla interesów naszego kraju.

Na interpelację p. Stapińskiego, który krytykował ostro politykę Koła polskiego i bronił ludowców, odpowiedział kandydat, że z polityką Koła nie solidaryzuje się we wszystkich kierunkach, a ludowców uważa za stronnictwo klasowe, a nie narodowe.

Po odpowiedzi na drugą interpelację inżyniera Dzieślewskiego w sprawie trójprzymierza i budowy kanałów, uchwaliło zgromadzenie na wniosek prof. Majerskiego popierać kandydaturę prof. Głąbińskiego.

Równocześnie prawie stawał kandydat ludowców p. Stapiński przed zgromadzeniem żydowskiem, gdzie kandydaturę jego przyjęto z zapałem.

Zgromadzeniu temu przewodniczył dr Schleicher.

Atak węgierski.

Narzekania kupców węgierskich na dwór. — Polemika z arcyksięciem. — Hr. Gołuchowski po stronie Szella. — Potulny parlament austrjacki. — Następstwa polityczne rozdziału celnego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Madziarzy z wszystkich stron przypuszczają szturm do tych kół politycznych wiedeńskich, — które podejrzywają o wrogie dla hegemonji madziarskiej usposobienie. A prowadzą ów szturm z niesłychaną zaciętością.

I tak półurzędowy „Pester Lloyd" pomieszcza oskarżenie, że ani dwór cesarski ani inni członkowie rodziny cesarskiej nie zakupują towarów i nie robią obstalunków u kupców i rzemieślników węgierskich. Na dowód wydrukował ten dziennik list jakiegoś kupca budapeszteńskiego, który się zgłaszał z propozycją zrobienia części wyprawy arcyksiężniczki Marji Krystyny i otrzymał odpowiedź odmowną.

Czytelnik nieuprzedzony przyzna, że nic w tej odmowie nie ma dziwnego. Firmy budapeszteńskie nie mają tyle smaku i tyle doświadczenia, co stare, zasobne firmy wiedeńskie. Uznaje ten fakt arystokracja węgierska, która przeważnie robi sprawunki w Wiedniu. Co wolno jakiemuś tam baronowi z Temeszwaru, czy z pod Debreczyna, wolno chyba także arcyksiążętom. Redakcja „Pester Lloydu" wie o tem doskonale, nie wahała się przecież otworzyć swych szpalt owej agitacji szowinistycznej.

Równocześnie prezes delegacji węgierskiej, Juljusz hrabia Andrassy w mowie powitalnej, wygłoszonej do cesarza, pozwolił sobie na polemikę z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem. Ostentacyjnie podkreślił magnat węgierski zbawienne skutki wolnościowej konstytucji wolnego narodu (co mówią o tej wolności Słowacy, Rumunowie i Chorwaci? Przyp. Red.), który swoją politykę opiera na podstawie, niezależnej od polityki jednostek. Następnie wyraził życzenie, aby zasady monarsze Franciszka Józefa skrystalizowały się pod formą niczem niezachwianej tradycji, dzięki której dynastja i naród mogłyby spoglądać śmiało w oczy każdej burzy dziejowej.

Jeżeli przypomnimy, że przemowy prezesów obu delegacyj cenzuruje hrabia Gołuchowski, to uprzytomniamy sobie wyraziście, po czyjej stronie stoi obecny minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych. Po wręcz przeciwnej, aniżeli jego ojciec, twórca dyplomu październikowego, ojciec, z którego sławy syn po dzień dzisiejszy czerpie sowite procenty.

A jeżeli potrzeba jednego dowodu, że hr. Gołuchowski popiera dzisiejszą hegemonję madziarską, warto przypomnieć ten ustęp z jego exposé, w którym podkreślił, że traktaty handlowe zależą od zawarcia ostatecznej ugody między Austrją i Węgrami i od ułożenia taryfy celnej. Owo przypomnienie w chwili obecnej wygląda na publiczne napomnienie dra Koerbera, by nie żądał ustępstw od Węgier i zgodził się na warunki proponowane przez Szella.

Pogłoski o bliskiej dymisji dra Koerbera są wiernem odbiciem trafnych poglądów na koniec sporu między Wiedniem i Budapesztem. Madziary mają w ręku broń potężną: groźbę rozdziału celnego. Wiedzą, że cesarz Franciszek Józef na taki rozdział nigdy nie przystanie. Przychylnej dla siebie opinji hr. Gołuchowskiego są pewni. Oporu dra Koerbera nie biorą na serjo.

I mają słuszność! Przypuśćmy bowiem, że sam szef gabinetu, dr Koerber, nie chcąc sobie zamykać raz na zawsze przyszłości politycznej, chwilowo weźmie dymisję, jak to uczynił pod koniec 1899 roku. Wówczas przyjdzie do steru n. p. minister Wittek i ten przyjmie wszystkie warunki, dyktowane przez Węgry. Bez parlamentu lub nawet z parlamentem, gdyż doświadczenie roku ostatniego uczy, że Izba poselska austrjacka w składzie obecnym jest zbiorowiskiem ludzi jak najbardziej potulnych, gotowych do zawotowania każdej ustawy rządowej. Groźbą i prośbą będzie można nastraszyć lub zyskać każde stronnictwo.

Skoro się zresztą mówi o rozdziale celnym, nie trzeba zapominać o poważnych następstwach politycznych takiego kroku. Po rozdziale celnym przyszedłby wojskowy i dyplomatyczny. Pozostałaby tylko unja personalna, łącznik słaby pomiędzy obu państwami. A wówczas Austrja, terytorjalnie ukształtowana jak najniekorzystniej, słaba, rozdarta walką wewnętrzną, mimowoli byłaby pchniętą ku Rzeszy niemieckiej i szukałaby oparcia o tego sąsiada z zachodu. Dlatego też właśnie prasa półurzędowa berlińska pisze z taką sympatją o atakach węgierskich. Wietrzy dzięki nim bowiem niepoślednią zdobycz dla Prus.

Chwila obecna jest jedną z najcięższych, jakie spadły na Austrję w ciągu jej wiekowego istnienia.

Nowe zamachy pruskie.

Sejm pruski, którego sesję zamknięto w tych dniach prawdopodobnie na czas nieograniczony, zajmował się znowu sprawą polską. Tym razem porządek dzienny zainicjowała interpelacja członków centrum górnośląskiego w sprawie monstrualnego postępowania rządu wobec zebrań polskich. Pochop do interpelacji, którą uzasadniał poseł Faltin (centrum), dało zgromadzenie w Rybniku na Śląsku, gdzie przedstawiciel władzy rozwiązał wiec bezpośrednio po pierwszych wyrazach przewodniczącego.

Sprawa nabiera właściwego oświetlenia, gdy się weźmie pod uwagę wyrok najwyższego sądu administracyjnego, a więc orzeczenie mające moc prawa, który to wyrok orzeka wyraźnie: „rozwiązywanie zebrań z powodu języka obcego sprzeciwia się prawu i konstytucji“. Na wyrok ten powoływała się też interpelacja posła Faltina i tow.

Znamienną, historyczną dla metody pruskiej, była odpowiedź ministra spraw wewnętrznych Hammersteina.

Minister Hammerstein zrazu staje na gruncie prawa i orzeka wyraźnie, iż rząd wie o rozwiązaniu zebrania w Rybniku, a rozwiązania tego nie pochwala. Chodzi tu o zebranie, do którego rozwiązania nie było prawnego powodu. Wie teraz o tem rybnicka władza policyjna, gdyż prezes rejencji wystosował do niej rozporządzenie odpowiednie.

Poczem bezpośrednio jednak minister pruski przechodzi na grunt właściwszy dlań od prawa i sprawiedliwości. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, jak po orzeczeniu najwyższego trybunału administracyjnego, niweczącego hakatystyczną metodę wobec zebrań polskich, jak rząd pruski natychmiast wynalazł sobie niejakiego prof. Zorna z Bonn, który jako „powaga“ prawna, wywiódł teorję, obalającą wyrok najwyższego trybunału. Naturalnie, poglądy prof. Zorna nie mogły znaleść praktycznego zastosowania, ale rząd wiedział co robi, powołując „powagę prawną“ do głosu. Teraz już bowiem minister Hammerstein nie omieszkał powołać się na powagę z Bonnu. „Opierając się na jego zdaniu, postanowiłem raz jeszcze tę sprawę dać do zbadania temu sądowi. I prywatne zebrania, w których uczestniczy 20 do 30 członków, może policja nadzorować, jednakże wolno na nich przemawiać, jak kto zechce. Zupełnie inaczej na zebraniach publicznych. Każdemu na nie wstęp dozwolony i dlatego każdy dobry, dzielny Prusak, musi mieć możność wysłowienia się w swoim języku. Polacy nie mogą przecież żądać, aby zebrania ich nadzorowali tylko polscy urzędnicy, gdyż w takim razie tworzyliby polskie państwo w pruskiem państwie. Zaczekam, co postanowi teraz w tej sprawie najwyższy sąd administracyjny i na razie nie wydam żadnych rozporządzeń, gdyby jednakże tenże sąd nie zmienił swego zapatrywania, zarządzę, co będzie potrzeba“.

Tłomacząc to wszystko na język interesów pruskich, sprawa przedstawia się tak: Wy Polacy macie za sobą konstytucję i prawo nietylko moralne ale i państwowe, lecz my hakatyści mamy za sobą siłę i moc zarządzenia „co będzie potrzeba“. — Choćby się to wręcz sprzeciwiało prawu i konstytucji. Historycznym momentem jest przemówienie ministra Hammersteina, bo nareszcie przez usta przedstawiciela rządu przemówiła metoda pruska, na której zasadzie łamanie prawa nabrało „mocy obowiązującej“. — Wynik sprawy do przewidzenia łatwy. Mimo orzeczenia trybunału, mimo prawa, mimo szlachetne wystąpienia takich człoków centrum, jak dr Porsch, Faltin, obrony posła Mizerskiego, — zwyciężą opinję hakatystów hr. Limburga, Stirma, br. Zedlitza (który wprost apelował do rządu, aby trwał przy swej polityce, mającej na celu obronę niemczyzny na kresach wschodnich, a nie pozwolił się znowu sprowadzić na chwiejne tory), dra Sattlera, a zwłaszcza ministra Hammersteina, prawo i konstytucja pruska ustąpią t. zw. polityce pruskiej.

* * *

Izba panów sejmu pruskiego nie ustaje pracować nad sprawą pruską przy omówieniu etatu oświaty. Ostatni dzień posiedzeń zajęła polemika ministra Studta z ks. Radziwiłłem.

Ks. Radziwiłł narzeka, iż w szkołach, we wschodnich prowincjach najzupełniej ignoruje się polskie życie umysłowe. — Twierdzenie, iż dla państwa jest niebezpiecznem, jeżeli młodzian zajmuje się polską historją i literaturą, sprowadziło smutne następstwa, które, krótko mówiąc, cały świat poruszyły.

Minister dr Studt odpowiada, że szkoły ludowe w polskich obszarach dopiero przez pruską administrację założone zostały. Dopóki prowincje te należały do Polaków, nie było tam żadnych szkół ludowych.

Minister ubolewa, że polska agitacja rozszerza się na wszystkie strony. Równocześnie zaś powstaje fundusz wrzesiński, który przeznaczony jest na to, by przygotować narodową sprawę polską na wielki dzień zemsty odpadnięcia od Prus. Nauka polskiego języka w gimnazjach musi stanowczo uledz zmianie. Nikt nie zabrania polskim gimnazjalistom zajmować się polskim językiem, trzeba jednak zwracać na to baczną uwagę, jak to wykazały procesy o tajne związki.

Czyli znowu: wolno uczniom polskim zajmować się językiem polskim, lecz nie wolno go się uczyć.

Ton, jakim ministrowie wszyscy przemawiają w Izbach aż nadto wyraźnie świadczy, że rząd pruski nie słabnie w wynajdywaniu nowych zamachów na polskość. Tem lepiej. Możemy śmiało powtórzyć za „Dziennikiem Poznańskim“:

„Złoto ogniem się czyści, a hart duszy wytrwałością w przeciwieństwach. W ten hart niezłomny zbroić nam się trzeba śród prześladowań, które nie ustają, ale się mnożą. Stoimy na opoce prawa i prawdy, a ta w końcu zwyciężyć musi. Z tą wiarą i jej hasłami prowadzić będziemy narzuconą nam walkę — a nie zginiemy“.

Pomoc dla rolników.

V.

Konieczność i doniosłość organizacji zawodowej.

Z powyższego pobieżnego zarysu świeżo uchwalonej ustawy wynika:

1) że ustawodawstwu krajowemu pozostawiona jest szeroka autonomja;

2) że nowa ustawa nie tylko nie uchyla istniejących towarzystw rolniczych, ale owszem na związki zawodowe nakłada obowiązek gorliwego ich popierania;

3) że oprócz właściwych rolników do reprezentacji Stowarzyszenia powołani być mogą wszyscy ludzie zajmujący się w jakikolwiek sposób rolnictwem lub losem rolnika, a bynajmniej nie rolnicy sami, w każdym atoli razie 3/4 człoków wydziału związków, tudzież prezes i jego zastępca musza być uprawnionymi do wyboru członkami związku.

Wysokość wkładek uchwali sejm, a uchwali je prawdopodobnie w tej samej wysokości, jaką proponował pierwszy projekt rządowy, t. j. w wysokości 1 prc. na rzecz związków krajowych, a 4 prc. na rzecz związków powiatowych. Kwoty z tego tytułu opłacane będą więc minimalne i każdy chętnie będzie je mógł opłacać, jeżeli związki tylko rozwiną tę gorliwą i wszechstronną działalność, jaką im ustawa zakreśla.

Prawdopodobnie chałupnicy, posiadający zaledwie mały skrawek gruntu, wyłączeni będą z tej przymusowej organizacji, a wyłączeni dlatego, że nie utrzymują się właściwie z rolnictwa i że rolnictwo jest dla nich tylko ubocznem zajęciem, głównem zaś rzemiosło lub służba. Jeżeli chodzi o związek rolniczy, to z natury rzeczy wynika, że do niego należeć mogą tylko te osobniki, które w rozwoju rolnictwa osobiście są interesowane. Granicę w tej mierze ustanowi sejm i zapewne ustanowi granicę ku dołowi bardzo daleko idącą, aby większej gromady niezorganizowanych nie zostawić luzem i nie obudzać niezadowolenia i upokorzenia socjalnego, a co za tem idzie, nie ułatwiać przystępu agitacjom socjalistycznym i radykalnym.

Czy i jaka granica będzie ustanowiona u góry, trudno przewidzieć. Czy mianowicie właściciele ziemscy powyż pewnego maximum będą chcieli należeć do związków razem z wszystkimi innymi, czy też będą woleli utworzyć osobny związek rolniczy, tudzież czy ustawodawstwo krajowe do takiego żądania się przychyli, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie pewnem jest, że czescy więksi właściciele ziemscy wstąpią do związków powiatowych razem z włościanami i nie będą żądali dla siebie żadnych prerogatyw. Jakkolwiek związki rolnicze trzymać się będą z dala od polityki, to jednak pod względem

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

76 (Ciąg dalszy).

Przekonawszy się o niemożliwości dalszej podróży, zasiedliśmy na śniegu, chcąc przed powrotem odpocząć i rozejrzeć się po okolicy.

Widok był niezrównany. Tuż przed nami, poza masą czerniejących u stóp naszych lasów, rozciągało się w bezkresną dal morze, grające wszystkiemi barwami tęczy i usiane wyspami, podobnemi stąd do małych, czerniejących punktów wśród roziskrzonej płaszczyzny. Niektóre z nich, rozleglejsze, tworzyły plamy, obrąbione jak pawie oka, kolorową opaską. Na lewo, ku wschodowi, ukazywały się z poza sterczącej grani poczerniałe szczyty i pierścienie pomniejszych kraterów górzystej krainy, wśród których tu i owdzie błyskała błękitna wstęga zatoki, wrzynającej się w ląd głęboko. Na prawo, poza gejzyrami, o których świadczył nam tylko drobny obłoczek białawej mgły, rozciągała się szeroka równina, przerznięta krętą rzeką, na której w dali, jak perły na sznur nanizane, świeciły odległe, o pasmo zielonych wzgórz oparte jeziora.

Siedzieliśmy dość długo, zachwyceni czarownym widokiem, gdy w tem zaniepokoił nas głuchy grzmot podziemny. Pasy wznoszące się nad kraterem, zczerniały i zbiły się w ogromny kłąb, z którego wkrótce zaczął się sypać na nas drobny i duszący popiół. Należało wracać co prędzej, gdyż widocznie zbliżał się wybuch wulkanu. Nie zdążyliśmy już jednakże ujść dość wcześnie. Znajdowaliśmy się zaledwie w połowie owego żlebu, który się kończył przy łąkach nad lasami, gdy nagle przy wzmożonym łoskocie podziemnym zatrzęsły się skały, z których poczęły na wszystkie strony opadać lawiny, a chmura dymu, dotąd czarna, rozbłysła krwawym blaskiem.

Nie było czasu do namysłu. Z największym pośpiechem schroniliśmy się w pobliskiej szczelinie, oczekując z drżeniem chwili, kiedy znowu będziemy mogli posunąć się ku dołowi.

Niebo nad nami, pokryte gęstemi kłębami dymu, wyglądało jak ognista czeluść piekielna; głuchy grzmot nieustawał już teraz ani na chwilę, a powietrze przesycone wyziewami siarki i drobnym popiołem, dusiło nas i parzyło nam płuca. Z góry zaczynały już padać większe, gorące żużle, pokrywające brudny śnieg dokoła] mnóstwem czarnych plam. Musieliśmy uciekać ze żlebu, którym teraz płynęła wartko woda ze stopionego śniegu, zmięszana z popiołem i ziemią.

Wybuch był dość silny, a wstrząśnienia gruntu, któreśmy odczuwali, musiały się rozchodzić szeroko i u stóp góry, bo gdy wiatr, rozegnawszy na chwilę duszące pary i tumany popiołu, odsłonił świat przed nami, zobaczyliśmy morze burzliwe i spienione.

Przyczepieni do bystrej turni, sterczącej jak przylądek w miejscu, gdzie żleb rozchodził się ku dołowi w dwie strony, zasłonięci nieco od góry wyrastającemi głazami, przesiedzieliśmy tak kilkanaście godzin, niepewni zdrowia i życia. Martę ogarniał przytem straszliwy niepokój o dzieci. Tom był już wprawdzie obeznany z trzęsieniem ziemi, dość częstem i niezbyt groźnem w tych okolicach i można było polegać na jego przezorności i rozsądku, ale Martę, a także i mnie, trapiła myśl, że w razie naszej śmierci i dziatwa pozostawiona sobie byłaby skazana na niechybną zgubę. Piotr był obojętny i spokojny, lub przynajmniej udawał spokój.

Wreszcie uciszyło się nieco. Silny wiatr, który się zerwał nagle od morza, oczyścił trochę powietrze i rozgarniał rzednące powoli tumany dymu. Deszcz popiołu i żużli przestał już padać. Odetchnęliśmy swobodniej i zabieraliśmy się właśnie do dalszej drogi z powrotem, gdy w tem zaniepokoił nas jakiś dziwny, a potężny szum i syk nad nami. Piotr wyskoczył pierwszy z kryjówki, aby zobaczyć, coby to było, ale zaledwie stanął na wystającym głazie, wydał straszliwy okrzyk przerażenia: z góry pędził żlebem rozhukany potok lawy! Widziałem, że Piotr chciał zawrócić do nas, ale w tejże chwili zawył orkan, poprzedzający ten wylew płynnego ognia i zmiótł go tak z przed naszych oczu, że nie wiedzieliśmy na razie, co się z nim stało.

Skwar nieznośny i duszący wionął ku nam: oba żleby wypełniała już płynna czerwono-świecąca masa, hucząc w dół potwornemi kaskadami ognia i kamienia razem. Nie było ani chwili do stracenia. Gdyby się wylew wzmógł, lawa mogła nas odciąć napowrót, wypełniając poprzeczne wgłębienia między żlebami, albo, co gorsza, rozkruszyć i unieść nasz ostrów kamienny tak, jak wartki prąd wezbranego potoku unosi po drodze gliniaste wysepki. Zatem nie myśląc już o Piotrze, którego w pierwszej chwili miałem za straconego, pochwyciłem na ramiona Martę, oniemiałą z przerażenia i począłem co prędzej spuszczać się ku dołom, czepiając się poszarpanego grzbietu sterczącej wśród żlebów grani.

Jakie to było schodzenie, o tem dzisiaj nawet straszno mi myśleć! Skały, o które rozbijała się piekielna fala, drżały pod moją nogą, jak pokład statku pędzonego przeciw wiatrowi całą siłą pary; okropny skwar groził nam upieczeniem się żywcem. Marta zemdlała i zwisła mi bezwładnie na ramieniu, co krępowało w najwyższym stopniu moje ruchy. A musiałem przecież uważać, aby się nie poślizgnąć, bo każdy krok fałszywy znaczył i śmierć.

Jakim cudem nawpół uduszony od żaru, oślepiony gorącym dymem i blaskiem lawy, ogłuszony niewypowiedzianym szumem i potłuczony sypiącemi się z góry kamieniami dostałem się z Martą na równinę, skądeśmy wyszli przed kilkudziesięciu godzinami—tego już dzisiaj nie umiem powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dem społecznym mogą bądź wpłynąć na dojrzenie i umiarkowanie opinji swych członków, bądź wtrącić ich w objęcia socjalizmu. Dlatego radykalny poseł Ofner, bojąc się cywilizacyjnego i dodatniego wpływu większej własności, przemawiał na temat rzekomej sprzeczności interesów większej i mniejszej własności i żądał, aby większa własność do związków nie należała. Jest to najlepszą wskazówką, jaką drogą wypada iść większej własności ziemskiej.

Najważniejszą korzyścią związków zawodowych będzie organizacja stanu rolniczego. Podczas gdy kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, lekarze, adwokaci, notarjusze mają przymusowe związki zawodowe, jedynie rolnicy nie mieli dotąd podobnej reprezentacji, a przyznać trzeba, że jeżeli gdzie. to tu właśnie zachodzi potrzeba zwartej i silnej organizacji. Nie tylko dlatego, że wywalczenie jakiejkolwiek korzyści dla jednostki a nawet dla dobrowolnej reprezentacji jest rzeczą o wiele trudniejszą, nie tylko dlatego, że interesy rolnicze w naszym właśnie kraju pierwszorzędną mają dla całego społeczeństwa doniosłość, ale także i dlatego, że położenie naszego rolnictwa, a dodać wolno, rolnictwa całej Europy środkowej jest obecnie wprost opłakane.

Jeżeli w przeciągu 10 lat tak ciężka klęska spotkać mogła rolnictwo austrjackie, to nie najmniejszą winę w tem ponosi **brak organizacji**. Obecna chwila, w której mają przyjść do skutku nowe traktaty handlowe z Niemcami, bardziej niżeli każda inna sposobną jest do tego, aby przez organizację stanu rolniczego dostarczyć rządowi silnego oparcia i informacji w trudnych z rządem niemieckim pertraktacjach. Cały szereg błędów, popełnionych w r. 1890 przy zawieraniu traktatów handlowych, cały szereg krzywd, wyrządzonych wówczas rolnictwu austrjackiemu, przypisać należy brakowi informacji ze strony rządu.

Drugą ogólną europejską klęskę własności ziemskiej stanowi jej niesłychane obdłużenie i rozdrobnienie. Obdłużenie własności ziemskiej wzrasta z dniem każdym, a jeżeli w całej Austrji wynosi ono 6 miliardów koron, rocznie zaś z tego tytułu opłaca się 300 miljonów na procent i amortyzację kapitału, jeżeli poseł Grabmayer podaje, że w samym Tyrolu obciążenie hipoteczne urosło w 30 latach z 20 na 510 milionów koron i że procenty, opłacane w Tyrolu w kwocie 22·8 miljonów koron przenoszą 3-krotnie cały dochód katastralny 7·6 miljonów koron — to stosunki odnośne są o wiele uciążliwsze i smutniejsze u nas w Galicji, gdzie rozmaite spółki lichwiarskie, związki bankowe, banki komercjalne i zakłady hipoteczne, omotawszy właściciela gruntowego wysokiemi odsetkami i odsetkami zwłoki, doprowadzają go do ruiny i wtrącają w przepaść. Dość powiedzieć, że obdłużenie hipoteczne wzrosło od r. 1868 do roku 1892 w Niższej Austrji o 63 procent, w Czechach o 66·7 procent, na Śląsku o 86·4 procent, a w **Galicji** o 400 procent. Przeciętna wartość jednej realności sprzedanej w całej Austrji wynosiła w ostatnich latach 15-tu przy mniejszej własności 1234 złr., w Galicji 253 złr., kwotę najmniejszą po Bukowinie, co dowodzi bardzo daleko posuniętego rozdrobnienia ziemi. Przeciętna wysokość reszty ceny kupna, pozostającej przy hipotece, wynosi w Galicji najwięcej ze wszystkich krajów monarchji, bo 2381 złr., co dowodzi, że ludzie kupujący u nas ziemię nie posiadają dostatecznych funduszów. Kasy Raiffeisenowskie, konwersja długów hipotecznych wyżej oprocentowanych na niżej oprocentowane, wypowiedzialnych na niewypowiedzialne, organizacja spólnych przedsiębiorstw, mających na celu uczynienie zbędnym handlu pośredniego, oto jedyny ratunek, bez którego rolnictwo nasze nader smutna czeka przyszłość.

Bez należytej organizacji pośrednictwa pracy masowa emigracja pozbawia nas najlepszych sił; nie chodzi o sztuczne zatrzymanie ludności nadliczbowej w kraju, ale o to, aby robotnik, któryby w równie dobrych nieraz warunkach w kraju mógł znaleźć zatrudnienie i pracę, wiedział o niej i mógł do niej się zgłosić, nie potrzebując zapoznania się z niemieckim obyczajem i niemiecką moralnością.

Echa defraudacyj wielickich

w Radzie miejskiej w Podgórzu.

Nieszczęsna sprawa głośnych defraudacyj w Wieliczce znalazła smutny epilog w nałożeniu kontrybucji na zupełnie niewinnych obywateli powiatów wielickiego i podgórskiego, w postaci dodatku 5 proc. do podatków. Dnia 5-go b. m. przedstawił ten niepocieszający epilog burmistrz poseł p. Marjewski Radzie miejskiej w Podgórzu. Oświadczywszy, że ani sam ani dwóch jego kolegów z Rady miejskiej zasiadających w Radzie powiatowej nie brali udziału w uchwaleniu 5 proc. dodatku, przedstawił plan i cel asanacji kasy wielickiej. Wydział powiatowy ma zamiar zaciągnąć pożyczkę 4 proc. w kwocie 500.000 k. celem spłacenia czystym zyskiem niedoboru oraz 5 proc. dodatkiem do podatku. Jeżeliby w ten sposób nie nastąpiła asanacja, wtedy nastąpić musi likwidacja, która pociągnie za sobą 5 proc. dodatku przez lat kilkanaście i nieuniknione bankructwa w całym powiecie. Zdaniem p. Marjewskiego cały ten projekt asanacji polega na niepewnych podstawach, albowiem pomimo dwukrotnej rewizji strat w kasie stan tych strat bynajmniej nie jest zdefinjowany. Pierwsze skontrum wykazało deficyt około 360.000 kor., przy drugiem deficyt ten wzrósł do wysokości 726.214 kor., a ponieważ cały szereg pozycyj hipotecznych jest zakwestjonowany nie jest wykluczoną możliwość, że deficyt ten do $1^1/_2$ miljona k. dojść może. Wobec tych faktów burmistrz uważał za stosowne zaapelować do Rady i zapytać się, co czynić należy wobec tych hiobowych wieści.

Nad sprawą tak ważną dla obywatelstwa podgórskiego z natury rzeczy musiała się rozwinąć żywa dyskusja. Pierwszy zabrał głos dr Krotoski i oświadczył, iż w całym świecie ucywilizowanym obowiązuje zasada, że w pierwszej linji do odpowiedzialności i do zapłacenia strat w jakiejkolwiek instytucji finansowej winni być pociągnięci ci ludzie, których obowiązkiem było wykonywać nadzór nad tą instytucją. Wszędzie też w Niemczech przy tak licznych bankructwach władze nadzorcze własnym majątkiem musiały ponosić straty.

Dla czego się to tylko u nas nie dzieje? Dla czego u nas kowala wieszają za to, że ślusarz zawinił? Wprawdzie proces kryminalny wykazał, że właściwi zbrodniarze ulegli zasłużonej karze i trudno przypuszczać, by władze nasze rządowe i sądownicze mogły nierówno stosować wymiar sprawiedliwości i inną miarką mierzyć wysokich dygnitarzy, a inną zwykłych śmiertelników, z tem wszystkiem ci dygnitarze nadzorujący kasę, powinni w pierwszej linji pokryć cały niedobór dla tego, że nie dopilnowali przyjętych na się obowiązków. Dla tego koniecznem jest w interesie całego społeczeństwa naszego, w drodze procesu cywilnego domagać się pokrycia strat od wszystkich nadzorczych czynników, nie wyjmując żadnego.

Tego samego zdania byli wszyscy inni mowcy p. Wł. Liban, dr Górski, radca sądowy, a nadto przyznano rację wywodom dra M. Peipra, twierdzącego, że w tak trudnem położeniu powinien kraj przyjść ubogiej ludności w pomoc, a to tem bardziej, o ile czynniki krajowe obciążone są również winą zaniedbania obowiązków.

Wobec tego wśród oklasków galerji zapełnionej, Rada miejska uchwala jednogłośnie:

1) Wnieść rekurs przeciw uchwale Rady powiatowej z dnia 24 kwietnia 1902, którą postanowiono w celu przeprowadzenia sanacji powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500.000 koron, a nadto nałożyć na mieszkańców autonomicznego powiatu wielickiego dodatek w wysokości 5 proc. od podatków bezpośrednich.

2) Rada miejska postanawia odnieść się do Wydziału powiatowego, aby wniósł petycję do Sejmu krajowego o pomoc kraju, celem przeprowadzenia sanacji powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce a nadto wnieść imieniem gminy Podgórza podobną petycję do Sejmu.

3) Rada miejska uchwala jednogłośnie wytoczyć proces osobom, które miały obowiązek nadzorować powiatową Kasę oszczędności w Wieliczce i które tego obowiązku nie spełniły. — W jaki sposób proces ma być wytoczony, przeciw komu i o co, określi komisja prawnicza. Magistrat przedłoży jak najrychlej Radzie miejskiej dotyczące wnioski.

Ślub krakowianki.

Dwaj arcyksiążęta w Krakowie. — Rezydencja na ulicy Wolskiej. — Arcyksiężniczka Marja Krystyna. — Książęta Croy. — Potomstwo arcyksięcia Karola.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Między latami 1870 i 1880 Kraków był dwukrotnie siedzibą arcyksiążąt. Pierwszym z członków domu cesarskiego, który gościł tutaj, był arcyksiążę Jan Salwator, późniejszy Jan Orth, którego romantyczne losy po dzień dzisiejszy pozostały tajemnicą, zamkniętą na siedm pieczęci. Po napisaniu broszury o artylerji austrjackiej, wymierzonej przeciwko planom reformy, opracowanej przez arcyksięcia Albrechta, polecono mu mieszkać w 1875 roku w Krakowie. Był wtedy dwudziestotrzyletnim podpułkownikiem artylerji. Mieszkał w pałacu narożnym na ulicy Lubicz.

W parę lat po jego wyjeździe, pod koniec 1878 r. przybył do Krakowa młody, lat 22 liczący, arcyksiążę Fryderyk, wnuk arcyksięcia Karola, słynnego wodza z czasów wojen Napoleońskich, prawnuk cesarza Leopolda II, który ku niepowetowanej szkodzie ludów austrjackich, a zwłaszcza Polaków tak krótko zasiadał na tronie. Żonatym był od 8 października 1878 z Izabellą księżniczką Croy. Książęta Croy są dynastami, w których płynie krew francuska i niemiecka; głowa rodu zasiada w pruskiej Izbie panów, ale jego synowcy służą w armji francuskiej. Są książętami dawnego imperium rzymskiego, lecz i diukami francuskimi.

Dla młodej parry wynajęto pałac hrabiów Potulickich na ulicy Wolskiej z dużym ogrodem. Była to wtedy na poły jeszcze wiejska siedziba. Przedmieścia niezabudowane; ulica Wolska posiadała także dużo placów pustych. Zaraz za mostem na Rudawie, za rogatką zaczynały się Błonia. Przeskok od miasta do wsi był nagły, raptowny...

Za ochmistrza dano parze arcyksiążęcej jenerała Herbersteina, typowego jenerała salonowego, na którego temat opowiadano sobie rozmaite anegdotki.

Młoda para spędziła w owym pałacu na ulicy Wolskiej lat kilka. Tutaj też dnia 17 listopada 1879 r. przyszła na świat arcyksiężniczka Marja Krystyna, która zaślubiła w sobotę księcia Salm-Salm. Pierwsze to i jedyne dziecię arcyksiążęcej pary, które przyszło na świat w grodzie podwawelskim. Z Krakowa przeniesiono arcyksięcia do Linzu. gdzie w roku 1882 urodziła mu się druga córka. Cztery następne przyszły na świat w Preszburgu. Syn najmłodszy, arcyksiążę Albrecht, urodzony w Weilburgu pod Badenem, liczy rok piąty.

Arcyksiążę Fryderyk jako główny spadkobierca fortuny po stryju, arcyksięciu Albrechcie, zmarłym w 1895 r., nosi również tytuł księcia Cieszyńskiego.

Siostra jego, Marja Krystyna jest królową hiszpańską i regentką tego państwa od lat szesnastu.

40 miljonów fr. kredytu na pusty kufer.

Cały Paryż zajmuje obecnie genjalnie obmyślane oszustwo istotnie „w wielkim stylu“. Sensacja ta nosi nazwę: „Sprawa Humbert-Crawford“ i ma niesłychanie romantyczną historję. Najciekawszem jest w niej to, że od lat 20-tu nie mogą sądy paryskie wynaleźć jej rozwiązania. Sprawy miłosne, testamenty, najrozmaitsze kruczki prawnicze — wszystko jest tutaj w tak misterny sposób powiązane, że najwytrawniejszy autor kryminalnych romansów mógłby pozazdrości świetnej kompozycji pani Humbert, kobiecie, w której ręku zdają się być wszystkie nici tego miljonowego procesu.

Ale zacznijmy od początku. R. 1883 umarł w miejscu bliżej nieoznacznem pewien miljoner amerykański Robert-Henry-Crawford, zostawiwszy po sobie 100 miljonów franków majątku. Musiał to być niezwykły dziwak i oryginał, bo za życia nic a nic o nim nie wiedziano — nawet trudno było wyśledzić gdzie i kiedy zdołał zebrać tak kolosalną sumę. Nie miał ani wielkich dóbr, ani domów, ani fabryk, żył tak skromnie, że nikt, ale to bez wyjątku nikt nie mógł twierdzić, iżby go widział kiedykolwiek — bo nawet grób jego okrywa tajemnica. Cały majątek swój zostawił ten wyjątkowy człowiek w papierach wartościowych i wszystkie zapisał pewnej dziewczynie wiejskiej z okolicy Tuluzy, Teresie Dauvignac, która zostawszy miljonerką, natychmiast postarała się zmienić swoje plebejuszowskie nazwisko na d'Auvignac, a potem wyszła za młodego adwokata Fryderyka Humberta, przyszłego deputowanego, pochodzącego z rodziny mającej wielkie znaczenie w politycznym świecie francuskim.

Testament amerykańskiego miljonera nosił datę 6 września 1877 r. w Nicei.

Małżeństwo Humbert postanowiło jak najszybciej wywindykować owe sto miljonów. W tym

celu zamieszkali w Paryżu i zakupili (na kredyt) na Avenue de la Grande Armée wspaniały pałac i wielkie dobra pod Naobonne. Nikt nie nalegał na natychmiastową zapłatę wobec wysokich sum, jakie otrzymano i rychłego uregulowania sprawy spadkowej.

Tymczasem stała się rzecz zupełnie nieprzewidziana. Oto pewnego pięknego poranku zjawili się u państwa Humbert dwaj nieznajomi młodzieńcy i przedstawiwszy się jako bratankowie zmarłego miljonera, okazali drugi testament, spisany również d. 6 września, również r. 1877 i również w Nicei, który opiewał co następuje: „Oto mój testament. Chcę, aby wszystko co posiadam, rozdzielono po mojej śmierci na trzy części. Jednę trzecią przeznaczam Marji Dauvignac, jednę mojemu bratankowi Henrykowi Crowfordowi, jednę Robertowi Crowfordowi. Obydwaj bratankowie obowiązani są złożyć kapitał tej wielkości, aby mogli wypłacać Teresie Daurignac dożywotnią pensję 13.000 marek miesięcznie“.

Wspomniana w testamencie Marja Dauvignac jest siostrą Teresy, obecnie pani Humbert. Co tu robić? — Co to za człowiek, który jednego i tego samego dnia sporządza dwa tak różnej treści testamenty? Kto rozstrzygnie proces, któryby z tego wyniknął?

Pytania te znalazły niespodziewane rozwiązanie w szlachetnej bezinteresowności dwóch nowych spadkobierców, Roberta i Henryka Crawfordów. Dziwni ci ludzie, których zresztą nikt nie widział, z wyjątkiem państwa Humbertów, oraz Marji Dauvignac, oświadczyli co następuje: „Nam bynajmniej nie chodzi o pieniądze. Co znaczy jakieś tam 33 i pół miljona dla takich, którzy posiadają po 200 miljonów każdy. Ale my żądamy czego innego. Wiemy, że ostatnią wolą naszego stryja było zawiązać bliższe stosunki pomiędzy rodzinami Crawfordów i Dauvignac'ów. Życzył on sobie, aby jeden z nas poślubił jednę z sióstr Dauvignac. Żądamy więc ręki Marji dla tego z nas, którego sobie wybierze, w zamian zaś zrzekamy się całego spadku“. „Ależ — odrzekła pani Humbert, — Marja jest jeszcze niepełnoletnią“. „Będziemy czekać, aż się stanie pełnoletnią, żądamy tylko, aby tymczasem majątek znajdował się pod pieczęcią“.

Zgoda nastąpiła bardzo szybko. Pani Humbert powierzono straż nad skarbem, dopóki Marja Dauvignac się nie zdecyduje na któregoś z braci. Złożono u niej wartościowe papiery zmarłego miljonera i w obecności obu braci zapieczętowano. Nie wolno jej teraz ruszać olbrzymich sum pod karą utraty wszelkich praw do spadku.

Marji Dauvignac brakowało 18 miesięcy do pełnoletności. Po upływie tego terminu zgłosili się liczni wierzyciele Humbertów po odbiór pieniędzy — i wtedy opowiedziano im co następuje: Marja nie chce wyjść za żadnego z braci Crawfordów. Nie może się zdecydować — dziwna dziewczyna, — pomimo świetnej przyszłości, jaka ją czeka. Ale szlachetni spadkobiercy nie chcą zmuszać jej woli i dlatego proponują inny układ, którego mocą, za cenę trzech miljonów na każdego, abdykują z wszelkich praw do spadku. Pani Humbert pozostałoby wtedy do rozporządzenia jeszcze 94 miljony. Układ ten został istotnie zawarty i usankcjonowany przez męża pani Teresy, ale wierzyciele jeszcze nie ujrzeli swych pieniędzy. Przyczyną zwłoki był niespodziewany protest braci Crawfordów, którzy domagali się zwrotu podpisanej niedawno umowy, motywując swoje żądanie niedotrzymaniem umowy ze strony Humbertów, którzy mieli obiecać ustnie rękę Marji młodszemu z bratanków amerykańskiego miljonera. Wynikł z tego powodu cały szereg procesów pomiędzy Humbertami i Crawfordami, a tymczasem biedna pani Teresa nie mogła ani dotknąć pilnowanego spadku. Więc cóż miała robić?

Czem pokryć olbrzymie straty, jakie ponosiła z powodu wstrzymanych dochodów procentowych od 100-miljonowego kapitału, leżącego bezwładnie w kufrze? Nieszczęśliwa kobieta ratowała się pożyczkami i to tak bardzo skutecznie, że dług jej wynosi już obecnie 40 (wyraźnie czterdzieści) miljonów franków.“ Pomiędzy wierzycielami znajdują się firmy pierwszorzędne, — między innemi Banque de France zostawił u pani Humbert około trzech miljonów. które jednak już podobno zapłaciła.

Ciekawem jest, na co przeznaczała ta niezwykle obrotna kobieta nabyte w ten sposób pieniądze? Kupowała pałace i dobra. Nabyła pola djamentowe. Kupiła jakieś księstwo w Afryce. Założyła pismo dla Freycineta, założyła Bank w Paryżu i faktorję na Madagaskarze. — Założyła przytułek dla starych księży i wolnomularzy, — wkońcu towarzystwo asekuracyjne, dla którego pozyskała błogosławieństwo papieskie.

Wszystko ma jednak swój koniec. Wierzyciele zaczęli się nie na żarty upominać o swoje 40 miljonów. Już kilka lat temu rozeszła się pogłoska, że Crawfordowie zupełnie nie istnieją, a Waldeck-Rousseau chciał robić rewizję słynnych kufrów miljonerki. Sprawa stała się zanadto głośną i kompromitującą, kiedy bankierowie Gerard i Paweł Bernard skończyli samobójstwem z jej powodu, a jubiler Dumoret został zrujnowany doszczętnie.

Opinja publiczna zaczyna bardzo ostro domagać się rewizji u Humbertonów i notarjalnego spisu inwentarza pilnowanego skarbu. Oczywiście pani Humbert, wierna swej wyrafinowanej taktyce, niema niby to nic przeciw temu, ale niezawodnie wymyśli znowu jakąś niespodziankę, która przedłuży błogi dwudziestoletni sen jej fikcyjnych miljonów.

Według ostatnich wiadomości, przedsięwzięto w piątek po obiedzie rewizję w domu Humbertów; tajemniczy kufer został roztwarty — i oto zdumionym oczom policji przedstawiła się pusta przestrzeń, w której walały się gdzieniegdzie koperty od starych listów i jakieś pudełko bez wartości. Humbertowie zaś zdołali już przedtem uciec za granicę.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Pankracego, męczennika i Germana, biskupa, wyznawcy: we wtorek Serwacego biskupa, wyznawcy, w środę Bonifacego, męczennika i Pachomjusza, opata.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 10 długość dnia godzin 15 minut 8.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dnia 14 o godz. 2 minut 39.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 9 maja b. r. bydła rogatego sztuk 359, cieląt sztuk 67, nierogacizny sztuk 14.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 68 kor., średniej jakości od 62 kor. do 63 kor., cieląt od 64 kor. do 85 kor., trzody od 80 do 84 kor.

Podgórze 5 maja. (Wycieczka naukowa). W dn. 5 maja b. r. odbyli uczniowie szkoły przemysłowej uzupełniającej w Podgórzu wycieczkę naukową do Kalwarji, Sułkowic i Izdebnika pod przewodnictwem kierownika szkoły Kazimierza Jodłowskiego, ks. katechety Józefa Florczaka i nauczycieli Jana Petera i Jana Bielesia.

Po wysłuchaniu nabożeństwa, odprawionego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Kalwaryjskiej w kościele OO. Bernardynów w Kalwarji, zwiedzili wycieczkowcy szkołę stolarskę w Kalwarji, a następnie udali się pieszo do Sułkowic, zwiedziwszy po drodze gruzy murów zamkowych w lesie lanckorońskim. W Sułkowicach po nader gościnnem i serdecznem przyjęciu ich przez dyrektora zakładu p. Smereczyńskiego, oraz ks. katech. Krzanoka zwiedzili należycie cały zakład kowalski i jego urządzenie, a każdy szczegół objaśniał im jasno p. dyrektor i udzielał wszystkich potrzebnych wskazówek. Stąd udano się do Izdebnika, gdzie zwiedzono fabrykę wódek, oraz innych maszyneryj. Dyrektor zakładu i fabryki pan Seeling osobiście oprowadzał przybyłych po całym zakładzie i fabryce, wskazywał wszystko, co tylko było godnem uwagi i objaśniał szczegółowo nawet najmniejszą rzecz tak, że uczestnicy wycieczki nader wielkie korzyści stąd wynieśli. Po serdecznem ugoszczeniu odesłał p. dyrektor Seeling wszystkich uczestników wycieczki powozami aż do stacji kolejowej w Kalwarji. Za udzielenie zasiłku na tę podróż przez Świetną Reprezentację gminną miasta Podgórza, oraz Cech rzemieślniczy — za gościnne i serdeczne przyjęcie uczestników przez WPP.: Smereczyńskiego, dyrektora szkoły kowalskiej i ks. Krzanoka, katechetę w Sułkowicach, przez WP. Seelinga, dyrektora dóbr arcyksiążęcych w Izdebniku, składamy serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać“.

Oby więcej w kraju naszym takich naśladowców było, a uczniowie szkół przemysłowych na podobnych wycieczkach naukowych wiele skorzystaćby mogli, a zarazem pobudziłoby to ich do tem gorliwszej pracy zawodowej i nauki teoretycznej. *J. B.*

Nowy Sącz 8 maja. (Obchód uroczysty konstytucji 3 maja. — Uroczystość św. Florjana. — Samobójstwo). Dawno już nie było w Nowym Sączu tak świetnej uroczystości narodowej, jak obchód, święcący pamięć konstytucji 3 maja 1791, urządzony przez tut. towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w wielkiej sali swego gmachu.

O godzinie 7 rano olbrzymi kościół OO. Jezuitów zapełnił się uczestnikami solennego nabożeństwa, które odprawił ks. katecheta wyższego gimnazjum Nowicki. O godz. 5 po południu wyruszył pochód gimnazjastów za miasto na plac św. Heleny, gdzie przemawiało dwóch uczniów VIII klasy o konstytucji 3 maja i odśpiewano pieśni narodowe. Wieczór o godz. wpół do 8 odbył się uroczysty wieczór w „Sokole“. Orkiestra „Harmonji“ nowosądeckiej pod kierunkiem kapelmistrza p. Walenty, odegrała wieniec pieśni polskich który publiczność tak długo oklaskiwała, że musiano go trzy razy powtarzać. Następnie prof. p. Pazdanowski wypowiedział słowo wstępne, wyjaśniając znaczenie konstytucji 3 maja. Chór męski sokolski, złożony z 24 osób inteligencji, pod kierunkiem dra Flisa, koncypjenta adwokackiego, odśpiewał Gluzińskiego „Polonez Kościuszki“, Moniuszki „Wieczorną pieśń“ i „Boże Ojcze“ z wielką wprawą, siłą i uczuciem.

Dalszymi punktami programu były: „Aleksander Stradella“, uwertura T. Flotowa, odegrana przez orkiestrę amatorską „Sokoła“ pod kierunkiem p. Kirczanka, oficjała sądowego, arję Skołoby z opery „Straszny dwór“ i „Kozaka“ Moniuszki odśpiewał solo p. Zygmunt Mossowy, uczeń prof. Wysockiego. Deklamacja p. Mańkowskiego ogólnie się podobała. Duet z „Dziadów“ Mickiewicza i „Barkarollę“ odśpiewały panny: Brettschneiderówna i Albinowska, nauczycielki szkoły wydziałowej, bardzo pięknie. Kwartet smyczkowy Haydna wykonali pp. Kirszonek, kapelmistrz Walenta, dr Pasionek i p. Sanocki bardzo poprawnie. Uroczystość zakończono żywymi obrazami „Apoteoza 3 maja“ i „Rejtan na sejmie r. 1773“ (Obraz Matejki), Czysty dochód bardzo znaczny, przeznaczono na cele dobroczynne.

Straże pożarne zaś święciły tu uroczystość swego patrona św. Florjana. Rano zebrały się na rynku tak miejska jak i kolejowa straże ochotnicze z naczelnikami p. Jasicą i komendantem p. Halastrą i udały się do kościoła OO. Jezuitów, a po odprawionem solennem nabożeństwie przez ks. rektora, wróciły z orkiestrą „Harmonji“ z muzyką kolejową na rynek, gdzie wygłosił stosowną przemowę burmistrz adw. dr Barbacki.

Wydarzył się tu onegdaj na dworcu kolejowym w kolonji straszny wypadek.

Żona kolejarza Piotra Ciesielczyka, 47-letnia Agnieszka Ciesielczykowa, będąc bezdzietną, objawiała już od kilku dni niechęć do życia, mówiąc: cóż mi po życiu, skoro dzieci nie mam“. W nieobecności więc męża w domu wypiła większą dozę trunków alkoholicznych i powiesiła się na strychu swego mieszkania, na sznurku, zawiązanym u krokwi. Mąż, wróciwszy z warsztatu kolejowego, nie zastał żony w mieszkaniu, wyszedł na strych, gdzie ujrzał już skostniałe zwłoki żony.

Nowo zawiązana Czytelnia polska na kresach w Gruszowie (Śląsk austrjacki) przesyła nam następujące pismo: Nieznajomemu ofiarodawcy za dar narodowy dla polskiej czytelni, a to za przysłanie kilkudziesięciu książek polskich, najpoczytniejszych pisarzy, składamy najserdeczniejsze podziękowanie słowami „Bóg zapłać“.

Rosyjska prasa rewolucyjna poza granicami Rosji. Rewolucjoniści rosyjscy, tak socjalni demokraci, jak i socjaliści rewolucjoniści wydają poza granicami imperjum rosyjskiego następujące pisma: „Raboczoje dieło“ (sprawa robotnicza), organ socjalnych demokratów, wydawany przez Kryczewskiego; „Wiestnik ruskoj rewolucji“, organ zagranicznej grupy rewolucyjnych socjalistów, redagowany przez Tarasowa; „Na kanunie“, wydawane przez byłego oficera rosyjskiej marynarki, emigranta Sierebriakowa, pismo niezawisłe; socjalno-demokratyczna „Iskra“, której dotychczas wyszło 20 numerów; redagowana przez Plechanowa socjalno demokratyczna „Zaria“, pismo naukowe; socjalno rewolucyjna „Swoboda“ (wolność), propagująca terror. Nadto „Liga agrarna“ wydaje szereg pism nieperjodycznych, popularno-agitacyjnych, przeznaczonych dla ludu wiejskiego.

Jarmark na wełnę w Miskolczu. Tegoroczny jarmark na wełnę w Miskolczu odbędzie się dnia 18-go czerwca.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 10 Maja

Od p. Adama Bełcikowskiego otrzymujemy następujące pismo: Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich, tym Towarzystwom literackim i Kołom literacko-artystycznym, tym redakcjom dzienników i czasopism polskich, tym uczonym mężom, sztukmistrzom wszelkiego rodzaju, kolegom i koleżankom po piórze i innym czcigodnym rodakom, którzy czy żywem słowem, czy w druku, czy na piśmie, czy obecnością swoją raczyli w 40-tą rocznicę mej pracy literackiej dać mi dowody swojej łaskawej pamięci i uznania, składam z całego serca najgorętsze moje podziękowanie.

Dziękuję również i szan. dyrekcji i artystom teatru krakowskiego za przedstawienie w tym czasie ostatniej mojej sztuki „Pana Paska“, a to tem bardziej, że obarczeni nieustającą pracą i z gorączkowym prawie pośpiechem przygotowując się do tego

przedstawienia, tem więcej musieli spotrzebować do tego swoich sił i talentu

Osobno jeszcze winienem wynurzyć swą wdzięczność dla szanownego Koła literacko-artystycznego w Krakowie, dla jego czcigodnych prezesów, profesorów A. Sokołowskiego i Zdziechowskiego, tudzież jego sekretarza p. Wł Prokescha, od których wyszła inicjatywa do tego dla mnie tak zaszczytnego obchodu i którzy nie szczędzili trudów i zabiegów, niezbędnych przy podobnej okoliczności.

Wszystkim a wszystkim dziękuję i wielką ich dla mnie łaskawość a przyjaźń na zawsze zachowam w pamięci.

Praca, jakiej poświęciłem swoje życie, czyniła zadosyć wrodzonym moim duchowym popędom. Nigdy więc nie była mi trudem, ale najżywszą rozkoszą. Mogę powtórzyć za poetą:

Jours de travail! seuls jours ou jai vécu!

Skoro nadto praca ta nie poszła na marne, skoro moi ziomkowie, taką jak jest, przyjęli ją chętnem sercem odemnie — cel mego życia został osiągnięty i należycie zostałem nagrodzony.

Kraków dnia 8-go maja 1902 r.

Adam Bełcikowski.

Z teatru. Na dochód personalu technicznego teatru miejskiego odegranem będzie w dniu 12 maja w poniedziałek „Wesele“, dramat w 3 aktach. Że publiczność chętnie pospieszy do teatru, jesteśmy przekonani, zasługuje na to ciężka a tak uczciwa praca całego personalu, jak również rozgłośny dramat St. Wyspiańskiego. Przyjść z pomocą ludziom pracy i usłyszeć serdeczne słowa poety, to prawdziwie szlachetnie spędzony wieczór.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy ogłasza konkurs na posadę adjunkta II klasy przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Do tej posady przywiązaną jest płaca 1800 koron, i dodatek archiwalny 400 koron rocznie, oraz prawo do poboru trzech dodatków pięcioletnich po 200 koron rocznie. Osoby ubiegające się o powyższą posadę winny się wykazać doktoratem z prawa lub filozofji, a pierwszeństwo będą mieć kandydaci, którzy odznaczyli się pracami naukowemi z zakresu historji polskiej lub historji prawa polskiego. Podania zaopatrzone nadto w metrykę urodzenia i dowód obywatelstwa austrjackiego wnosić należy wprost do Wydziału krajowego we Lwowie do dnia 25 maja 1902 r. — Dyrekcja archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 12 Maja

Uroczystą procesję z katedry na Skałkę celebrował w niedzielę biskup-sufragan ks. Anatol Nowak w asystencji kapituły i duchowieństwa świeckiego i zakonnego, które poprzedzały wszystkie Bractwa kościelne z Krakowa, Podgórza i z okolicy, tudzież tysiączne tłumy pobożnych.

Sumę celebrował w kościele na Skałce ks. biskup Nowak. Kazanie w kościele wypowiedział ks. dr Józef Kaczmarczyk, wicerektor seminarjum duchownego; przed kościołem kazanie głosił ks. kan. Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny.

Podczas nabożeństwa chór męski pod kierunkiem p. W. Deca śpiewał Mszę Zangla i „Gaude Mater“ Studzińskiego.

Muzyka kościelna. Orkiestra gimnazjum św. Jacka wraz z chórem wykonała w niedzielę podczas Mszy św. studenckiej w kościele OO. Dominikanów następujące utwory: Kyrie, Sanctus, Benedictus i Agnus z Mszy K. Gounoda oraz „Ave verum“ Mozarta. Pierwszy ten popis wypadł bardzo dobrze. Następna Msza również z udziałem orkiestry studenckiej odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt.

Towarzystwo strzeleckie na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu uchwaliło 18.000 koron kredytu na na restaurację budynku i zaprowadzenie wodociągu. Wykonanie restauracji powierzono radzie nadzorczej towarzystwa. Prócz tego zgromadzenie uchwaliło kredyt na wydanie „Monografji Towarzystwa Strzeleckiego“.

XXIII Walne zgromadzenie krakowskiego Tow. Oświaty ludowej zagaił w niedzielę prezes ks. kan. dr Stanisław Spis, który na wstępie wskazał na ważność przedłożonego sprawozdania. Mowca twierdził, że wobec coraz większego zaniku naszych białych dworków szlacheckich „Kółka rolnicze“ i „Czytelnia Tow. Oświaty ludowej“ mają wielkie przed sobą zadania; dalej zaznaczył, że w roku ubiegłym przybyło 206 nowych czytelni; w końcu wyraził podziękowanie wszystkim, którzy bądź pracą czy datkami przyczynili się do dobra Towarzystwa i wspomniał o śp. Ignacym Żółtowskim, który zawsze datkami wspierał Towarzystwo, a przed śmiercią zapisał 2000 koron. Pamięci zmarłego oddano cześć przez powstanie. — Protokół z przeszłego zgromadzenia przyjęto do wiadomości, poczem p. Hopcas postawił wniosek zwolnienia z czytania sprawozdania za rok 1902, jak również wniosek wyrażenia podziękowania prezesowi i całemu wydziałowi za działalność w roku ubiegłym. P. Zajączkowski imieniem nauczycielstwa wyraził życzenie o dalszą opiekę nad bibljotekami ruchomemi.

Sprawozdanie wykazuje, że Towarzystwo w przeciągu 19 lat założyło 826 czytelń i 10 wypożyczalń książek. Z tych upadło 84 czytelń i 5 wypożyczalń, pozostało 742 czytelń i 5 wypożyczalń. Książek posiada Tow. 194.201, wartości 130.969 koron. Bibljoteki istnieją w powiatach: chrzanowskim, krakowskim, podgórskim i wielickim. W ubiegłym roku wydało Tow. swoim nakładem „Życie i przygody Robinsona Kruzoe“, obecnie Tow. przystępuje do druku „Pamiętników Rufina Piotrowskiego“. Wykładów popularnych było 6. Na szkołę dla sług płci żeńskiej Tow. udzieliło 815 k. 69 h.

Dochód wogóle w roku zeszłym wynosił 19.584 k. 77 h. Fundusz zapasowy wynosi 17.000 k., fundusz żelazny 2.918 k. 84 h., fundusz wydawnictwa 27.234 k. 47 h. Długi wynosi 6.071 k. 17 h. Członków Tow. liczy ogółem 1675.

Po udzieleniu absolutorjum za sprawozdanie zarządu głównego, zgromadzenie wybrało prezesem ks. dra Stanisława Spisa, kanonika katedralnego i profesora uniwersytetu jagiellońskiego. Do zarządu na 3 lata weszli pp.: Antoni Mazanowski, dr Bronisław Gustawicz, Stanisław Polaczek, dr Sebestjan Stafiej, dr Stanisław Tomkowicz i ks. kanonik dr Czesław Wądolny; na 2 lata dr Stanisław Kozłowski. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, Zygmunt Ehrenberg, Wojciech Mięta, Henryk Müldner, Józef Strzyżowski.

Prezesową oddziału Pań wybraną została p. Marja Hupkowa. Do zarządu weszły panie: Marja Dadlezowa, Marja Estreicherówna, Anna Janikowska, Teresa Krasowska, Wanda Malkiewiczówna, Aniela Miklaszewska, Aniela Odrzywolska, Joanna Pogonowska, Kazimierzowa Smolarska i Anna Zakrzewska.

Posiedzenie Klubu słowiańskiego odbyło się wczoraj w sali restauracyjnej hotelu Drezdeńskiego pod przewodnictwem prof. Zdziechowskiego. Prof. Zawiliński referował o „Słoweńcach“. Prelegent w barwnym i treściwym wykładzie dał obraz stosunków słowieńskich, przedstawiając z wielkiem ubolewaniem rozdział tego dzielnego i tak sympatycznego ludu na dwa stronnictwa: klerykalne i postępowe, zwalczające się wzajemnie z niesłychaną namiętnością. Może tylko cokolwiek za surowo ocenił prof. Zawiliński działalność duchowieństwa katolickiego, a zwłaszcza ś. p. kardynała Missii. Z tego powodu dr Beaupré przypomniał olbrzymie zasługi duchowieństwa w dziele obudzenia świadomości narodowej Słoweńców i w powstrzymaniu germanizacyjnej nawały; dorzucił też dr B. kilka szczegółów, odnoszących się do politycznych i społecznych spraw Słoweńców.

W końcu dyskusji zabrał głos prof. Marjan Zdziechowski i uzupełnił interesujący wykład p. Zawilińskiego kilku uwagami o kierunku katolickim u Słowieńców. Niewzruszoną podstawą rozwoju narodowego jest tradycja przeszłości. Tej zaś Słowieńcy prawie nie mieli. Wskutek tego, za przykładem Czechów i Słowaków, szukali oni oparcia w marzeniach panslawistycznych prowadzących z natury rzeczy do przewagi pierwiastku plemiennego nad narodowym; stąd zaś wypływał mniej lub więcej wyraźny i uświadomiony popęd do roztopienia się w tym organizmie słowiańskim, który się największą siłą liczebną i polityczną odznaczał. Słowem skłaniający się ku rusycyzmowi panslawizm nie mógł nie grozić mocy i odporności uczucia narodowego. W przeciwieństwie do tego pisarze ducha katolickiego zapragnęli oprzeć ideę narodową o coś wyższego, szlachetniejszego i trwalszego niż panslawizm, — mianowicie o ideę religijno-katolicką. Już na początku wieku zeszłego na gruncie katolickim stał wielki uczony slawista Kopitar. W tym samym kierunku pracował następnie biskup Slomsek, którego pamięć Słowieńcy otaczają wielką czcią. Za dni naszych zorganizował akcją katolicką w ziemiach Słowieńskich niedawno zmarły kardynał Missia. Postawił on był sobie za cel wytworzenie w społeczeństwie swojem świadomości katolickiej.

Trudno sądzić z Krakowa i nie znając bliżej warunków słowieńskich o metodzie jego działania i trudno sprawdzić o ile słuszne były sądy jego przeciwników, którzy mu zarzucali nietolerancją, posuniętą do ostatnich krańców. Bądź co bądź nie da się zaprzeczyć, że umiał on podnieść przywiązanie do wiary i umiał wytworzyć szeregi rozumnych, wykształconych i gorącego ducha obrońców wiary i Kościoła. Prasa katolicka słoweńska może służyć za wzór i nam i innym krajom.

Tu p. Zdziechowski podniósł znaczenie i wysoki poziom naukowy pisma „Katolicki Obzornik“, wychodzącego pod redakcją X. Usenicznika, „Studja o kwestji socjalnej i polityce katolickiej“ tak ks. redaktora jak ks. Jana Kreka byłyby ozdobą każdego przeglądu europejskiego.

W końcu p. Zdziechowski zaznajomił obecnych z treścią umieszczonego w ostatnim zeszycie „Kat. Obzornika“ studjum „O wolności sumienia w Rosji“, którego autorem jest ks. Fr. Grivec. Pod względem szerokości widnokręgu, umiejętności korzystania ze źródeł rosyjskich i doskonałego zorjentowania się w zawiłych stosunkach rosyjskich studjum to jest dotąd, o ile wiemy, unikatem w prasie nietylko słowiańskiej, miejscowej, ale całej Słowiańszczyzny. Więcej takich studjów i więcej znajomości Rosji, a sprawa stosunku narodów słowiańskich do Rosji weszłaby na właściwy tor.

Towarzystwo im. Jana Matejki odbyło w niedzielę w południe walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa radcy dworu prof. dra M. Sokołowskiego. Prócz protokołu z przeszłego walnego zgromadzenia, odczytanego przez sekretarza dra St. Estreichera, prof. dr M. Sokołowski odczytał obszerne sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału, w którem wykazywał pomyślny stan rozwoju. Fasada domu zabezpieczona od zniszczenia, adaptacje i restauracje poczynione kosztem 7480 k. Całe drugie piętro i trzecie zostało doprowadzone do odpowiedniego stanu. Na drugiem piętrze obok niezmienionego pokoju, w którym mistrz się urodził, a gdzie zostanie umieszczona marmurowa tablica pamiątkowa, znajdują się sale. w których zostaną umieszczone niektóre obrazy, szkice i rysunki, tudzież inne przedmioty muzealne.

Na trzeciem piętrze prócz mieszkania kustosza, znajduje się pracownia Mistrza, która ile to możliwe będzie urządzona tak, jak za jego życia.

Sprawozdanie powiada, że dom za dwa lata doprowadzony będzie do tego stanu, że Towarzystwo będzie go mogło przemienić na Muzeum i oddać na własność miasta.

Mimo znacznych nakładów i wydatków, zarząd rozporządza jeszcze funduszem na urządzenie Muzeum co zawdzięcza w znacznej części subwencjom władz autonomicznych, pomocy artystów, zmniejszeniu podatków, jak również ś. p. Madejskiemu wiceprezydentowi sądu kraj. wyż., który hojnym zapisem 2000 koron, pomnożył fundusz Domu. Pamięci ofiarodawcy złożono cześć przez powstanie. Sprawozdawca wymienił pp. Unierzyskiego, Stryjeńskiego, dyr. H. Kieszkowskiego i Bagińskiego, którzy darami wzbogacili zbiory Domu. Wreszcie złożył podziękowanie Bankowi galicyjskiemu za przeprowadzenie loterji, tudzież wszystkim dziennikom za gorliwe poparcie sprawy Domu.

W końcu zgromadzenie zwiedziło Dom.

Zabawa ogrodowa, urządzona 8 b. m. w miejskim parku dra Jordana na rzecz funduszu budowy kościołów rzymsko-katol. we wschodniej Galicji, przyniosła dochodu brutto 313 koron 60 h. Wydatki wyniosły 113 koron — czysty zysk 200 k. 60 h. wysłałem dziś do konsystorza łacińskiego we Lwowie. Zarządowi „Harmonji“, oraz paniom, które zajęły się sprzedażą biletów wstępu, składam gorące podziękowanie.

Dr. Jordan.

Festyn akademicki odbędzie się dnia 25 b. m. w niedzielę w parku dra Jordana.

Kronika policyjna. Na Skałce aresztowano 13-letniego Franciszka Kokoszkę, który razem ze wspólnikiem operowali po kieszeniach pobożnych. Wspólnik zdołał umknąć; od Kokoszki odebrano dwa pugilaresy z drobnemi kwotami.

Dziś nad ranem nieznani sprawcy włamali się do firmy Vogelstrauch i Wasserberg przy ul. Krakowskiej l. 25 na Kazimierzu, gdzie okradli kasę.

Pracownię rzezbiarsko-kamieniarską założył w Krakowie przy ul. Rajskiej l. 10 p. Piotr Cekiera, rzeźbiarz i koncesjonowany kamieniarz, były uczeń i stypendysta wyższej szkoły przemysłowej.

Tragedja miłosna. W sobotę o godzinie wpół do 10 wieczorem z plant podgórskich usłyszano dwa strzały, na które nie zwrócono na razie uwagi. Później dopiero przekonano się, że były one epilogiem tragedji miłosnej. Na ławce w bliskości klombu kwiatowego, siedziała bez życia dziewczyna a u jej stóp w ogromnej kałuży krwi leżał trup żołnierza.

Przybyła władza przekonała się, że popełniono tu morderstwo i samobójstwo, których ofiarą padła Anna Pollak, córka restauratora z placu Matejki i Władysław Iseppi, plutonowy 8 bataljonu pionierów. Zastrzelił on dziewczynę i siebie z karabinu systemu Manlichera. Anna Pollak otrzymała strzał w lewą skroń a kula przebijając głowę na wylot, wyszła prawą skronią. Rana, przez którą wytrysnął mózg z czaszki jest wielkości cytryny. Iseppi strzelił sobie w dolną szczękę, kula zaś przeszła przez głowę na wylot.

Trupa żołnierza zabrała około godziny 4 rano wojskowość, zwłoki dziewczyny zawieziono na cmentarz żydowski. Przy zwłokach Anny Pollak znaleziono cztery karty korespondencyjne z adresem Anna Pollak plac Matejki Nr. 9. Wszystkie cztery kartki noszą datę 9/5 i tylko podpis Iseppi. Kartki ilustrowane przedstawiają róże, mianowicie herbacianą, różową, czerwoną i ciemno czerwoną. Przy Iseppim znaleziono słoik z sublimatem a na ziemi obok zwłok kochanków flaszeczkę z opium. Karabin, którym Iseppi zastrzelił dziewczynę i siebie, jak się pokazuje, wyniósł on z koszar owinięty w papier; papier ten znaleziono nieopodal na ziemi.

Składki. Na Jasną Górę złożyli pp.: Fr. Br. z Rzeszowa 4 kor., N. N. ze Spytkowic 8 kor. 40 hal., M. W. z Dębnik z błagalną prośbą Boga Rodzicy o pomoc dla brata przy egzaminie i zmianie miejsca i zdrowie dla matki 2 k.

Na gimnazjum Cieszyńskie, zebrane na Imieninach u ks. Wojciecha Szmyka w Rudniku 16 kor. 43 h., Straż skarbowa. Kraków 3 kor

Na szkołę ludową Straż skarbowa z Krakowa 3 korony.

Dla wdowy staruszki O. 1 kor. 40 hal.

Dla Wieherkowej O. 1 kor. 40 hal.

WYBORY.

W dniu dzisiejszym przystępują do urny wyborcy z kurji małego handlu, gdzie na 1100 uprawnionych do głosu jest przeszło 900 żydów. Wobec tego chrześcijanie mogą tam przeprowadzić swoich kandydatów tylko z łaski żydów, — co jest upokarzające i szkodliwe. Żydzi zwani — zresztą zupełnie niesłusznie, — umiarkowanymi, postawili obok 9 własnych, także kandydaturę prezydenta miasta p. Józefa Friedleina, który właściwie powinien był przejść w innej kurji — bez opozycji.

W każdym razie, ci wyborcy chrześcijańscy którzy chcą koniecznie dziś głosować, powinni oddać swoje głosy wyłącznie tylko na p. **Friedleina**, a nie powinni popierać żadnej listy wyborczej. Wystąpienie bowiem prof. Rosenblatta wykazuje dowodnie, że pomiędzy żydami niema żadnych politycznych różnic. Jest to bowiem rzecz niesłychana, aby konserwatysta stawał tylko przed radykalno-socjalistycznymi wyborcami, ich prosił o głosy jako żyd i przez nich był pstawiony.

Najodpowiedniejszem hasłem dla Chrześcijan na dziś jest **wstrzymanie się od głosowania.**

Z teatru krakowskiego.

„Florio i Flavio", igraszki i sceny miłosne Schönthana i Elfelda.

Spółka teatralna niemiecka spopularyzowała się u nas „Odrodzeniem", — „Florio i Flavio" należą do tej samej epoki i tego samego stylu. Ten renesans jest wprawdzie bardzo podrabiany, a poezja dość pośledniego gatunku, ale krytyka wybredniejsza kapituluje wobec pogodnej wesołości, owiewającej całą sztukę i widocznej bezpretensjonalności autorów! Zresztą pomysł „Floria i Flavia" jest doskonały, choć nie nowy; aby go spożytkować musieli pp. Schoentan i Elffeld, uciec się do pomocy Beaumarchaisego, Scribego i hiszpańskich dramaturgów. Wszystko, co od nich zaczerpnęli, jest wyborne, a tylko dodatki z niemiecko-bismarkowskiego odrodzenia są niezgrabne i nieforemne. Florio i Flavio to dwaj łotrzykowie, którzy szukają łatwego zarobku po drogach i gościńcach publicznych. Korzystając z naiwności graniczącej z głupotą don Diega, który swoją siostrzenicę Elwirę chce wydać za nieznanego mu hrabiego Gastona, wmawia w niego Florio, że on jest owym oczekiwanym oblubieńcem i odgrywa swoją rolę z niemałem powodzeniem.

Flavio udaje służącego, gdy mu się jednak sprzykrzyły szturchańce i jedzenie w kuchni, — zmusza swego spólnika do zamiany ról; — sam zostaje hrabią, a Floriowi każe udawać służącego. Wynikające z tego powodu zawikłania skomplikowane jeszcze miłością Elwiry do pięknego dra Rodrigneza, rozwiązuje bardzo w porę przybycie prawdziwego Gastona, Don Diego uważa go naturalnie za oszusta i tak przyjmują że biedny Gaston umyka co prędzej pozostawiając wolne miejsce szczęśliwemu rywalowi, — podczas gdy Florio i Flavio idą w świat, dalej uprawiać swoje rzemiosło.

Figlarnej treści nie wyzyskali autorowie należycie, a ciężki ich humor dobrze się wyraża w równie ciężkim białym wierszu i nie zbyt subtelnych dowcipach. Przedewszystkiem zaś za mało jest prawdopodobieństwa w intrydze zawiązanej wcale zręcznie, ale opartej na niemożliwych i dość rubasznych sytuacjach.

Kilka epizodów jak wejście Florja i don Dieda przy dźwiękach menueta, albo także scena końcowa, mają dużo humoru i bujnej pustoty. Usiłowali wreszcie autorowie nadać sztuce pewien sens moralny, że mianowicie lekkomyślność jest często mimowolnem narzędziem dobrych i pożytecznych uczynków, nie można jednak powiedzieć, aby ten morał był bardzo wyraźny i bardzo budujący.

Z wykonawców wymienić należy przedewszystkiem pp.: Mielewskiego i Zelwerowicza, którzy role tytułowe wykonali z humorem, werwą i swobodą. Wyborny typ dobrodusznego staruszka stworzył p. Przybyłowicz. P. Tarasiewicz pięknie oddeklamował bezbarwną rolę Rodriguera. Panie Ordon i Sulima grały poprawnie ale z afektacją zbyt widoczną.

Straszna katastrofa.

Utajone siły ziemi, przerażają ludzkość od czasu do czasu niszczącymi objawami swej potęgi. Najświeższą ofiarą żywiołów podziemnych, padła Martynika, wyspa należąca do grupy małych Antyllów. Martynika ma 988 kil. kw. powierzchni i 187.000 mieszkańców, w czem zaledwie 10.000 białych; reszta to murzyni sprowadzeni tam w epoce niewolnictwa i mulaci. Jest to kolonja francuska od XVI wieku i mieszkańcy jej używają języka francuskiego, zmienionego w specjalną kreolską gwarę.

Wyspa jest wulkaniczna i górzysta. Szczyty stożkowate nazywają się Piton, a zaokrąglone Morne. Najwyższą górą jest wulkan Mont Pelée liczący 1350 m. wysokości. Obok niego wznoszą się Piton du Carbet (1225 m.) i Piton du Vauclin. Stolicą wyspy jest miasto Fort de France, najważniejsze jednak centrum handlowe stanowi St. Pierre mający blisko 40.000 mieszkańców.

Otóż w ostatni czwartek nastąpił straszliwy a zupełnie nieprzewidziany wybuch Mont Peleé, u stóp której nad brzegiem morza leży St. Pierre. Olbrzymie masy rozżarzonego popiołu spadły na to miasto i zniszczyły je ze szczętem zabijając blisko 35.000 mieszkańców. Wybuch był tak gwałtowny, że nawet statki stojące w porcie na kotwicy nie zdołały się ocalić i spłonęły wszystkie. Sąsiednie wsie i cukrownie, których jest bardzo wiele na Martynice uległy również zniszczeniu. Oprócz popiołu wyrzucał wulkan strumienie lawy i gorącej wody. Ratunek widocznie był niemożliwy, gdyż zaledwie garść mieszkańców uszła śmierci. Wybuchowi towarzyszyło silne trzęsienie ziemi, które dotknęło także inne blisko położone wyspy. Z innych Antyllów, mianowicie z Dominiki, i Sainte Lucie dochodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach. Zginęło tam mnóstwo ludzi. Przesyłanie szczegółów jest utrudnione, gdyż wybuch uszkodził kable podmorskie.

Okropna ta katastrofa przypomina bardzo zniszczenie Herkulanum i Pompei. Tam również nagły wybuch Wezuwiusza zasypał Pompei popiołem, który wydusił całą ludność i przysypał tak ściśle, że je dopiero w XIX wieku odkopywać zaczęto.

Nowy Jork 12 maja. Telegram z Pointe a Pitre donosi w sprawie katastrofy: Parowiec „Suchet" przywiózł onegdaj w nocy wielkie zapasy żywności do Fort de France. Murzyni z okolicy przybywają tłumnie i żądają prowiantów.

Podczas całej nocy z soboty spadał gorący popiół na całą wyspę. Deszcz popiołowy jeszcze trwa i powoduje wielkie szkody. Jest pewnem, że i w innych stronach wyspy wiele osób straciło życie i jest pokaleczonych.

Według wiadomości z St. Vincent wulkan Soufriere był czynny od 9 dni. Ostatniego czwartku rano usłyszano gwałtowne grzmoty podziemne. Z wulkanu unosił się coraz gęstszy dym a następnie i popiół, który wyrządził wielkie szkody. W Chapeau belair popiół leży na ulicy na 2 stopy wysoko.

Paryż 12 maja. Ajencja Havasa ogłasza z d. 10 b. m. z Forte de France przedstawienie katastrofy w St. Pierre: Miasto St. Pierre d. 8 b. m. około godz. 8 rano nawiedziło okropne nieszczęście. Kilka kilometrów od miasta oddalony wulkan Peleé począł wybuchać lawę płynącą i deszcz ognisty i w kilku chwilach zamienił miasto w morze płomieni. Wybuchy dawały się czuć aż do Forte de France, gdzie spadł popiół i kamienie wielkości orzecha do 10 gr. ważące.

Cała wyspa okryta warstwą popiołu na 3 m. grubą. Wszędzie stwierdzono zboczenie igły magnesowej. Wkrótce zorganizowano akcję ratunkową. Francuski okręt „Suchet" i inne parowce wysłane na miejsce katastrofy powróciły wkrótce z strasznemi wiadomościami. W porcie St. Pierre okręty spłonęły. Gorąco było nieznośne. Parowiec „Suchet" ponownie tam odpłynął i powrócił wieczorem z 30 ludźmi, którzy po większej części byli stra-znie poparzeni, a 2 zmarło w drodze do szpitala. Liczbę ofiar obliczają na 30.000. Katastrofa była dziełem jednej chwili. Tow. kablowe w Fort de France wysłało swych urzędników do St. Pierre. Wyszukali oni miejsce, gdzie się znajdowały biura Towarzystwa, ale o dyrektorze i personalu Towarzystwa nie ma ani śladu.

TELEGRAMY.

Łaski cesarza Wilhelma.

Berlin 12 maja. Cesarz Wilhelm wydał reskrypt do kanclerza, zarządzający zniesienie tak zwanych dyktatorskich paragrafów, które obowiązały w Alzacji i Lotaryngji od czasu przyłączenia tego kraju do Niemiec. Paragrafy te dawały nadzwyczajne pełnomocnictwo namiestnikowi niemieckiemu i ograniczały wolność obywatelską mieszkańców.

Delegacje.

Budapeszt 10 maja. Komisji budżetowej odpowiadał minister wojny bar. Krieghammer na zarzuty, podniesione przez wielu delegatów.

Minister oświadczył się przeciw 2-letniej służbie wojskowej. Nowa procedura karna została już urzeczywistnioną w formie projektu (!) i jest uzasadniona nadzieja, że obai ministrowie sprawiedliwości na projekt ten się zgodzą.

Odpowiadając p. Kozłowskiemu w sprawie Morskiego Oka, oświadczył minister, że co do dania asysty wojskowej dla trasowania drogi na terytorjum spornem koło Morskiego Oka, że nie otrzymał dotąd żadnej służbowej wiadomości.

Ponieważ doniesiono mu skądinąd o daniu asysty wojskowej, oświadcza, że uważa to za nieprawidłowe i dotyczące komendy korpusu otrzymały wezwanie, by natychmiast telegraficznie przysłały sprawozdanie, a minister będzie wkrótce mógł w ciągu posiedzeń delegacji dać wyjaśnienie.

Co się tyczy uwag p. Kozłowskiego o jenerale Galgotzym, minister jest wdzięcznym, iż dano mu sposobność w tym względzie wyrazić swoje zdanie i postawić w prawdziwem świetle człowieka tak wysoce poważanego, humanitarnego, szlachetnie myślącego i działającego.

Jenerał baron Galgotzy jest człowiekiem szlachetnym o idealnem usposobieniu (ideal angelegt), przez wszystkich podwładnych aż do najprostszego żołnierza wysoce poważanym, przejętym uczuciami surowemi nietylko wobec Innych lecz także wobec siebie. Przyczyn uwag o tym jenerale należy szukać gdzieindziej. Minister był sam komendantem korpusu w Galicji i zna usposobienie galicyjskiej ludności.

Dzięki działalności pewnych żywiołów w ostatnich czasach dostał się do poszczególnych kół ludności duch, który w pierwszej linji zwraca się przeciw wojsku i także przeciw innym stanom.

Co się tyczy kary „anbinden" oświadcza minister, że tej kary używa się tylko w wypadkach wyjątkowych względem żołnierzy bez szarży i to upornych i zaciętych, wobec których inne środki byłyby bezskuteczne. Jest to jeden ze środków przymusowych, bez których żadna armja obyć się nie może.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Po przemówieniu kilku mowców, ordinarium przyjęto bez zmiany, podobnież kredyt nadzwyczajny w kwocie 38 miljonów, w imiennem głosowaniu.

Lwów 12 maja. Zmarł tu Edmund Mochnacki, b. prezydent m. Lwowa, w 65 roku życia. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miasta uchwalono urządzić pogrzeb kosztem miasta i rodzinie zmarłego wyrazić kondolencję.

Kursa telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 10-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·40, Renta majowa 101·78, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·50, Akcje węg 685·—, Akcje Anglobanku 273·50. Akcje Unionbanku 548·— Akcje Länderbanku 427·50, Akcje kolei państ. 661·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 414·50 Losy tureckie 107·—, Ruble 253·75.

Cukier (stale) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Berlin 10 go- maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 210·75, Towarzystwo dyskontowe 185·60

Med. Uniw. 3979 3 3

Dr Mieczysław Kazrlik

lekarz salinarny.

b. sekundaryusz szpitala powsz. św. Łazarza, b. lekarz szpitala dla dzieci św. Ludwika w Krakowie,

osiedlił się w Wieliczce

i mieszka tuż koło apteki.

Pomocnik działu korzennego

dobrze polecony, **poszukuje posady**. Zgłoszenia „J. K. 25“ p. restante Zator. 3949 6 10

Zakopane.

Mieszkania familijne z kuchniami większe i mniejsze, oraz **pojedyncze pokoje** umeblowane, słoneczne, na lato i zimę **do najęcia.** Wiadomość: ul. Chałubińskiego Nr. 1. u Heleny Langerowej. 3753 6 6

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: „G. 51“ an das Annoncen Bureau des „Merkur“ Nürnberg Glockendonstrasse 8. 3951 6 52

Apteka sezonowa

zaraz do wydzierżawienia lub poszuku e się **magistra** na sezon do tejże apteki. Zgłoszenia: **H. Nowak** Gorlice. 4011 5 6

DO SPRZEDANIA!

W Szczawnicy w górnym Zakładzie przy parku przy Dworcu gościnnym **realność** składająca się z **2 domów** na umieszczenie **gości kąpielowych** w znakomitem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość u właściciela. — **Julijan Pierzchalski** pod „Akacyą“. 4027 2 3

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny 4083 3 6

„Allianz“

akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty **poszukuje** we wszystkich miejscach wschodniej Galicyi dzielnych **zastępców pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami.** — Zgłoszenia do powyższej Jeneralnej Agencyi **Lwów ulica Kopernika L. 18.**

Orzechy włoskie

5 kg. K. 3·20; **lilie** białe, nizkie, pachn., kwitną w jesieni, ozd. krzak, 1 sztuka 4 Kor., za pobraniem, franco wysyła dwór Sławkowice poczta Gdów. 4085 3 4

Stały, uboczny zarobek

zapewnia się PP. pensyonowanym urzędnikom jak i **funkcyonaryuszom kolejowym. Zgłoszenia uprasza się przysyłać: Lwów. fach pocztowy L. 83.** 4084 4 6

Koncesjonowany

ZAKŁAD WODOLECZNICZY W Jaśkowicach

godzina jazdy z Krakowa, stacya kolei w miejscu **otwartym zostanie dnia 19 Maja b. r.** 4100 2 3

Panna inteligentna

młoda, uzdolniona w krawiectwie, szyciu białej bielizny, mogąca się zająć wyręczeniem pani domu w gospodarstwie domowem, **poszukuje odpowiedniej posady.** Adres wskaże Administr. „Głosu Narodu“. 4114

Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL 3752

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej, w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

Herbata z Brodów

Świeżą

LIPTAWSKĄ BRYNDZĘ MAJOWĄ

w znakomitym gatunku poleca PIOTR MAKOWICKY, fabryka sera w Liptó-Rosenberg. Paczka pocztowa 5 Kg. Kor. 5·34 franco.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie.

Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski**, asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. 4045 2 15

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 3794

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku **wypalony znak ochronny** i firmę.

Największa Fabryka tego rodzaju

w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.

Zamowienia z prowincyi wykonywa się skrupulatnie.

—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

Szparagi ogrodowe

w dowolnej ilości rozsyła po 70 ct. za kilo. Odbiorcom przez cały sezon znacznie taniej. 4132 **Zarząd Dóbr Zameczek** poczta Żółkiew. Zamówienia adresować: „Olearczyk w Żółkwi.“

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3814

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizja, zaliczka, ewentualnie stała pensya.** — Oferty pod literami: „E. O. 8711“ odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.** 3851 4 6

Bryndzę górską majową

świeża, puszka 2 kil. zlr. 2·28.

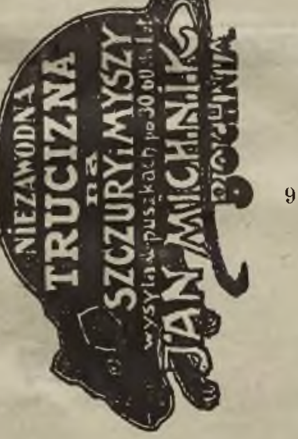
Szparagi

do 26 maja po 75 ct. za kilo, później po 2 złr. 40 ct. poczka 5 kil.

BULION HYGIENICZNY

dla chorych bardzo posilny po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo poleca 4148 1 10

Dwór Łapszyn Brzeżany.

3902  9 0

Mieszkanie letnie

w pięknej okolicy Krakowa, pośród ogrodu kilkumorgowego, składające się z dwu do trzech obszernych, widnych, suchych pokoi i jednego przedpokoju, kuchni i piwnicy, jest każdego czasu **do wynajęcia.** Mieszkanie jest dwadzieścia kilka minut oddalone od stacyi Rudawa lub Krzeszowice. O kilkadziesiąt kroków jest las, łąki i rzeka do kąpania. Komunikacya dziennie 4 razy do Krakowa, w przeciągu jednej godziny z miejsca w Krakowie. Franciszek Pruczek Siedlec p. Krzeszowice. 4107 2 3

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20,

na sezon letni poleca wszelkiego rodzaju

Sukna i Korty

na ubrania męskie.

Sukna na mundury dla P. P. Studentów,

Burki oryginalne sławuckie. 4009 1 0

CIĄGNIENIE

nieodwołalnie 19 Czerwca br.

Loteryi austr. Artystów sceny.

1	Główna	wygrana à	50.000 Kor.
1	„	„ „	5.000 „
1	„	„ „	3.000 „
2	„	„ „	2.000 „
5	Wygran.	„ „	1.000 „
10	„	„ „	500 „
20	„	„ „	200 „
60	„	„ „	100 „
100	„	„ „	50 „
300	„	„ „	20 „
3500	„	„ „	10 „

Losy po 1 koronie.

Do nabycia we wszystkich kantorach bankowych w Krakowie, — oraz przez Administracyę „Głosu Narodu“.

Wszystkie wygrane będą wypłacane przez kantory po odciągnięciu 10%. 4013 5 0

ŚLUSARNIA Braci POGORZELSKICH

Półwsie Zwierzyniec 40 - Kraków „Stara rogatka“.

Poleca własne wyroby, jak to: budowlane, konstrukcyjne i wszelkie inne w zakres ślusarstwa wchodzące, wykonuje różne reperacye na czas oznaczony.

Utrzymuje na składzie **Drzwiczki kominowe** różnego gatunku, **łóżka żelazne** składane po cenie od 6 k. 40 h. wyżej, **Podstawki** pod miednice od 1 80 wyżej, **Umywalnie blaszane** od 7 80 i wyżej. — Poleca się Szan. P. T. Publiczności. 4041 4 11

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41,** Telefon Nr. 336. 4006 5 0

---

400 koron

złożę za wyrobienie mi posady stałej jako buchalter, kasyer w banku i t. p. instytucyi. Dyskrecya pewna. — Zgłoszenia pod „Jerzy 324“ poste rest. Kraków głów. poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 4031 5 6

Potrzebny

praktykant

zamiejscowy

do pierwszorzędnego **handlu** korzennego i delikatesów w Krakowie. Zgłoszenia do działu inseratowego **„Głosu Narodu“.** — 4119 3 3

Dom drewniany

w lesistej okolicy Wiśnicza, składający się z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni, nadający się na letnie mieszkanie **do sprzedania.** Na żądanie można nabyć 3 morgi gruntu. Wiadomość Karol Sękowski Stradomka p. Chrostowa. 4116 2 3

Młody, energiczny pomocnik handlowy

z Księstwa Poznańskiego, władający językiem polskim i niemieckim, obeznany z kilkoma branżami, poszukuje posady jako ekspedyent lub podróżujący, przyjmie również posadę w kantorze. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla „W. M.“ 4152 1 2

Kraków, ul. Grodzka 9.

NOWOŚĆ!



Foto - Plastikon

pod nową staranną dyrekcyą.

Obrazy oświetlenie w zupełnie nowym systemie paryzkim, jeszcze tutaj nie widzianym. — **Otwarte codziennie** od godziny 10 rano do 9 wieczór. Od d. 11-go do 17-go Maja 1902 jest do widzenia: 3323 3 3

Jak wygląda dzisiejszy

NOWY JORK.

Najnowszy cykl, przedstawiający 50 bardzo zajmujących widoków i scen z życia amerykańskiego.

Poszukuję miejsca dozorcy domu

od 1-go czerwca, człowiek uczciwy z dobremi świadectwami. Adres: Ul Gołębia L. 10, Józef Karcz. 4105 2 5

Przy większej budowie

na prowincyi

są do oddania w przedsiębiorstwo majstrowi koncesyonowanemu **roboty murarskie**, wartości z materyałem około 14.000 Kor. Kaucya potrzebna. Zgłoszenia (listy) przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ pod L. „4131“. 2 6

Rutynowany buchalter i korespondent

biegły w języku polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla „J. S. Nr. 3500“ 4142 3 5

NA MAJ

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30, Telefonu Nr. 418 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Maryi (rozmyślania i **Msze święte** na każdy dzień maja) **1 K. 20 h.**, ozd. opr. **2 K.**, z przesyłką o 45 h. więcej.

Margoński A. ks. — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe dla użytku kapłanów i wiernych. Cena **1 K. 20 h.**, z przesyłką o **36 hal.** więcej.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maj (**z pieśniami O. Antoniewicza**) **80 h.**, w oprawie ozd. **1 K. 60 h.**, z przesyłką o 35 h. więcej.

Potulicki A. ks. — Miesiąc Maryi, krótkie rozmyślania, **cena 20 h.** z przesyłką o 5 hal. więcej

i wiele innych rozmyślań różnych autorów. 4069

We czwartek 15 maja nieodwołalnie

ostatnie przedstawienie

Cyrk Henry

Plac Wielopole

Dziś w Poniedziałek

o godz. 8 wieczorem

Jour-Fix

Pożegnalny Benefis

dla

TILLY BEBEE

Występ

Tilly Bebè

12 z jej **LWAMI** 12

jak również

Jazdy konnej

najlepszej szkoły.

Występ wszystkich sztukmistrzów oraz wszystkich klownów.

Ceny zwykłe.

We wtorek d. 12 Maja

o godz. 8 wieczorem

WIELKIE UROCZYSTE

PRZEDSTAWIENIE

z wspaniałym programem

We środę po południu specyalne **przedstawienie** dla pp. Studentów i dzieci po cenach zniżonych.

„TUBEROSA 88"

Obiecanego listu nie otrzymałem. Czy zaginął może? **Ostoja.**

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze.

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

2636 8 19

Z powodu wyjazdu

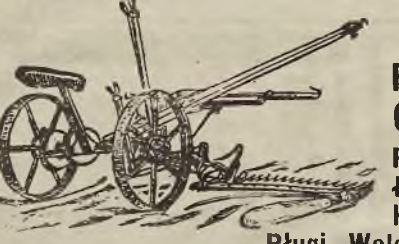
jest do sprzedania eleganckie całkowite **umeblowanie salonu.** Kraków, ulica Basztowa Nr. 18, I-sze piętro na prawo. 4141 2 3

Do ulokowania

na hipotekę Kor. 6.000 i 4.000. Wiadomość przy ulicy Karmelickiej l. 15 I p., od 3—6 pop. 4151 1 3

Oryginalne amerykańskie

KOSIARKI



z nadzwyczaj lekkim chodem do traw, koniczyn i zboża.

Przetrząsacze i Grabiarki do siana **konne**

Prasy do siana i słomy ręczne, Łuskacze kukurydzy, Młocarnie, Kieraty, Młynki do zboża, Triery, Pługi, Walce, Brony

wyrabiają i dostarczają **jako specyalność** pod gwarancyą w najnowszej znakomitej i praktycznej konstrukcyi.

Ph. Mayfarth & Co. Fabryki Maszyn rolniczych, Odlewarnie i parowe Hamernie.

WIEN, II. Taborstrasse Nr. 71 — Ilustr. katalogi gratis. — Zastępcy i sprzedający poszukiwani. 4091 2-0

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz). 3822 2 8

Najsilniejsza Szczawa slono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scropfulozy), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakładowi: I-szy *Dr. Józef Wernicki* ze Lwowa i II-gi *Dr. Julian Staniszewski* z Krakowa, lekarze wolnopraktykujący: *Dr. S. Stauber* i *Dr. Weigel* ze Lwowa.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — (Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I-szym i III-cim sezonie).

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Szczawnica

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe. Desinfekcya mieszkań troskliwa. **W górnym** Zakładzie **nowe łazienki hydropatyczne. Sezon od 20 maja do 30 września.**

Znana ze skuteczności najsilniejsza szczawa alkaliczna ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny** we wszystkich aptekach i składach wód do nabycia.

3994 2 10 *Zarząd Zakładu górnego.*



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW

Rynek główny L. 37, Linia A-B. 4145 1

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem

w Tatrach, stacya kolei w miejscu, 5 godzin od Krakowa.

Pierwszorzędne urządzenia lecznicze, z zastosowaniem motorów parowych i elektryczności. Kąpiele borowinowe i mineralne. Wszelkie urządzenia do zabaw i rozrywek umysłowych. **Kuchnia wykwintna.** Ceny od 8 kor. wzwyż. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. 3914 4 10

Ola Chrześcijanina

do sprzedania korzystny, wyrobiony **interes**, przy głównym trakcie w dużej wiosce, przy samym kościele, składający się z 3 pokoi, piwnicy i strychu, z urządzeniem, handel towarów mieszanych, trafika, wyszynk piwa, wina i wódki. Świetna egzystencya dużej rodziny zapewniona. Informacyj udzieli p. Gab. Wilczyński Kraków, Rynek l. 6 I p., za złożeniem marki 20 h. 4097

Do sprzedania

z powodów familijnych **kamienica I. ptr.** dobrze się rentująca, o 17 ubikacjach w Podgórzu, ulica Kalwaryjska, wraz z parcelką budowlaną, obciążona długiem hipot. 2330 złr. Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głos Narodu" ulica św. Jana L. 3. 4032 4

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

1-szy fabryczny skład

PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

Ceny bez konkurencyi. 3919

nadto poleca w wielkim wyborze:

PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, PONCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,

A. Froncz

w Krakowie ulica Floryańska 17.

Zamówienia pocztą odwrotnie.

Szczawnica.

W willi pod Kraszewskim, gdzie jest **wypożyczalnia książek**, w pensyonacie Maryi Biernackiej, mogą mieć goście w lecie i w zimie mieszkanie z wiktem w przystępnych warunkach. 4150 1 3

W Podgórzu

przy ulicy Kraszewskiego,

willa piętrowa Nr. 17, składająca się z 3-ch dużych pokoi, 1 mniejszy i kuchni na piętrze zaś na parterze z 5 ubikacyj, to jest 2 pokoje duże i jeden pokój oraz dwie kuchnie, razem 10 ubikacyj, również stajnia murowana na i wozownia na 2 powozy, w ogrodzie owocowym, dobrze oparkanionym, 3/4 morga, stodółka i komórki, oraz przy tymże ogrodzie pola około 3/4 morga zapuszczonego na łąkę i otoczonego balaskami, z powodu ciężkiej choroby właściciela, za znacznie zniżoną cenę **do sprzedania.** 4146

Kamienica II-piętrowa

pięknie zbudowana według planów znanego architekty, położona do południa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, z długiem banku Kraj., jest z powodu wyjazdu za cenę własną (21.000 złr.) **do sprzedania.** Gotówki wystarczy 4—5.000 złr. Bliższa wiadomość przy ulicy Topolowej Nr 16, drzwi Nr. 6.

4153 1 3

Garnitur mebli do sprzedania

cztery fotele, i kanapka za 15 złr., również i cztery obrazy. Wiadomość: Kraków Dolnych Młynów Nr. 9. 4136 2 3

Poszukuje się

od 15 b. m. **kucharki** na wieś, osoby starszej i doświadczonej, któraby w razie wyjazdu mogła także wziąść w zarząd gospodarstwo domowe. Osoby tylko z najlepszemi świadectwami i poleceniami, reflektujące na powyższą posadę, zechcą się zgłaszać codziennie między 9—10 rano i 4—5 po południu. Kraków, ul. św. Gertrudy L. 2, parter na lewo. 4127 2 3

STANISŁAW DOBOSZ

Skład mebli giętych

Kraków, ulica Poselska Nr. 17

poleca swój skład mebli w najnowszych fasonach, oraz przyjmuje się wszelkie **reperacye** tychże mebli i wyplatanie po cenach bardzo przystępnych. 3936

Potrzebny Uczeń

do praktyki zaraz. 4129

Cukiernia Adama Plaseckiego

Kraków, ul. Długa L. 10.

POMOCNIK FRYZYERSKI

zostanie **zaraz** przyjęty. **Karol Ryżmanowski.** Kraków Szewska 4111 3 3

Skład fabryczny

Wózków dziecinnych

c. k. uprzyw. fabryki z Pragi

poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Kraków, ul. Bracka L. 1

(obok szkoły Larysza). 3955

Ceny niskie fabryczne.



Każda oszczędna Pani domu, niechaj używa tylko prawdziwą

Kolińską domieszkę do kawy

z marką „SOKÓŁ"

aby uzyskać mocną, smaczną, aromatyczną i pięknej barwy kawę.

Do nabycia w handlach korzeni i delikatesów. 3978 3 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.